

Słońce Września

(fragmenty)

Słońce wspaniałe!... Słońce nad Warszawą,
nad Westerplatte, nad Hłelem, nad Kutnem,
wschodzące krwawo, zachodzące krwawo,
nie nasycone widokiem okrutnym!

I już go odtąd nie ujrzę inaczej
niż w krwi oparach, brzemienne przekleństwem,
w dymach ze stosu męstwa i rozpacz,
rozpaczą krwawą i promienne męstwem.

O, słońce! Słońce Września! Miną lata,
zdeptany będzie przez Prawo łeb węża,
może we wrogu odnajdziemy brata,
może sercami będziemy zwyciężać.

może tak będzie... Ale słońce Września,
dni naszej chwały i krwi, i cierpienia,
przekłętą będzie w legendach i w pieśniach,
aż nowe wzrosną po nas pokolenia.

Decyzje władz Kombinatu

W ostatnim okresie na spotkaniach i naradach z załogą zgłoszone zostały liczne wnioski i postulaty dotyczące spraw społecznych, socjalnych i placowych.

Wnioski zewnętrzne były na bieżąco przekazywane do władz.

Informuje się, że dla rozpatrzenia wniosków i postulatów oraz podjęcia działań związanych z ich realizacją — powołane zostają pismem okólnym Dyrektora Naczelnego Zespołu Zakładowe i Zespół Kombinatu, z udziałem kolektywów kierowniczych tych jednostek oraz przedstawicieli załogi, wyłonionych na wspomnianych spotkaniach i naradach.

Zespoły Zakładowe i Wydziałowe do dnia 6. IX. 1980 r., a Zespół Kombinatu do dnia 8. IX. 1980 r., ustala tryb i terminy załatwiania postulatów zależnych od Kombinatu. Do dnia 6 września 1980 r. przygotowane zostanie umotywowane stanowisko dotyczące wniosków niezależnych od Kombinatu, kierowanych do odnośnych władz. Z terminarza prac Zespołów wynika, że do dnia 15 września 1980 r. załoga naszego Kombinatu poinformowana zostanie o trybie realizacji zgłoszonych wniosków i postulatów.

Informuje się również, że aktualnie przygotowywane jest posiedzenie Dyrekcji i Prezydium KSR dla przeanalizowania trybu realizacji zgłoszonych wniosków i postulatów załogi. Szczególnym tematem tego posiedzenia będzie rozpatrzenie postulatów dotyczących sprawiedliwego i jawnego podziału wszelkich świadczeń dla załogi Kombinatu. Chodzi tu zwłaszcza o takie świadczenia jak przydział mieszkań, rozdział wszelkich nagród, przydział talonów na towary atrakcyjne, przydział wczasów, ogródków działkowych itp.

Za Kolektyw Kierowniczy
Kombinatu Huta im. Lenina
dr inż. Eugeniusz Pustówka
Dyrektor Naczelny Kombinatu HiL

opinie

Nawet o najważniejszych dla Narodu rocznicach zapomina się gdy wydarzenia przelatują w zgiełku. Współczesność przyciemnia przeszłość fajerwerkami zdarzeń. Przeszłość nawet taką jak historia drugiej wojny światowej, która zaczęła się w Polsce, która tkwi ciągle w świadomości pokoleń musi ustąpić miejsca teraźniejszości.

A jednak ciągle wrzesień, co przed 41 laty rozkwitał słoneczną pogodą i kapał się we krwi, jest i musi być okazją do refleksji. Wracając do myśli nie tylko kombatanek. Wracamy myślą wszyscy, nawet i ci, co wydarzenia tamte znają tylko z opowiadań i historii. Jak trudno jednak przekazać własne doświadczenia innym! Tym co wojnę znają tylko z opowieści, ze skąpych relacji, ze wspomnień starszego pokolenia. Jak ją odbierają młodzi ludzie z takich krajów, które ledwo musnęła swoim oddechem, gdzie zagrożenie wolności zostało tylko zagrożeniem, gdzie nie było ani zakazu dla istnienia kultury, dla istnienia świadomości narodowej? Ci muszą się zetknąć bezpośrednio z Muzeum w Oświęcimiu, z dokumentacją zbrodni, by uświadomić sobie, jakie były polskie doświadczenia. Wówczas dopiero są w stanie zrozumieć, że znacznie ciężiej było

żyć pod okupacją, niż stawać do walki z bronią w rękę, wówczas dopiero są w stanie zrozumieć entuzjazm jakiego ogarniał ludzi w momencie walki, chociażby mieli przeświadczenie, że walka ta zakończy się klęską. Chociaż te cząstkowe klęski, jakim poddawany był naród, składały się właśnie na końcowe zwycięstwo. Hartowały ludzi. Eliminowały jednostki, a nie ludzi się, że było ich niewiele; słabe, chwiejne. Były one z jakimś stopniem — i to nie brzmi jak paradoks — gwarancją naszych

Gdy wieje wiatr historii...

późniejszych zdolności podniesienia kraju z gruzów i zgłiszcz. Podnosili kraj ci sami ludzie, którzy o jego istnienie walczili. Są wśród nas, choć to już pokolenie oddychające na zasłużony odpoczynek. W taką rocznicę jak ta są skłonni do refleksji i podsumowań, do stawiania sobie ocen, do stwierdzenia w jakim stopniu są odpowiedzialni za współczesność. Powiedział mi niedawno jeden z nich:

— Myśmy już swoje zrobili, lecz ja-

kie będzie to pokolenie które nas zastąpi? Czy będzie w stanie podjąć przekazane im zadania? Jacy oni są, jak sprawdzają się w trudnych warunkach? Wówczas gdy potrzeba odwagi i poświęcenia?

— A jacy byliście wy jako pokolenie? — zadaje pytanie trochę źle sformułowane, bo należą do tych co czas wojny przeżyli świadomie.

Różni, jak w każdym społeczeństwie, byli bohaterowie, cisi pracownicy, tchórze i zdrajcy. O tych ostatnich jakoś się zapomnieli, zniknęli bezimiennie, jak to zwykle się dzieje, lecz przecież byli, przecież gdybyśmy walczyli tylko z okupantem sytuacja byłaby łatwiejsza. Nie da się jednym słowem określić czasu i ludzi epoki. Ważne jest to co pozostaje w pamięci pokoleń, czasem z całej epoki — jeden gest — bunt niewolników. Bo tak wówczas, w czas wojny to wyglądało. Mieliśmy być siłą roboczą dla wielkiej niemieckiej Rzeszy, dopominaliśmy się o ludzkie prawa.

Czy jednak da się stwierdzić z góry, czy zaowocowały w następnym pokoleniu doświadczenia ojców i starszych braci? Właśnie w tym pokoleniu, którego istnienie nie byłoby możliwe bez poświęceń poprzedniego? Lepiej oddać głos poecie:

Gdy wieje wiatr historii
Ludziom jak pięknym ptakom,
Rosną skrzydła...

ANNA GORAŻD

*) Cytat pochodzi z „Ballady o...” K. I. Gałczyńskiego.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS
NOWEJ
HUTY

Nr 35 (1235)

29. VIII—4. IX. 1980

Cena 1 zł

Odbudować wzajemne zaufanie

Czym jest huta dla gospodarki narodowej o tym nie trzeba nam hutnikom mówić. Produujemy trzecią część stali w Polsce. Jesteśmy wyłącznym producentem blach karoseryjnych do małego i dużego fiata, a także jedynym wytwórcą blachy transformatorowej. Trudno wyobrazić sobie pracę wielu gałęzi przemysłu bez dostaw wyrobów hutniczych z naszego Kombinatu. Także dziś w trudnych chwilach, gdy najuczciwsi ludzie zastanawiają się jak postąpić i co zrobić, gdy narasta zniecierpliwienie w społeczeństwie, przypomnienie tych prawd o roli i znaczeniu krakowskiej huty dla gospodarki narodowej jest konieczne.

Wiemy wszyscy w jakich trudnych warunkach pracuje nasza załoga, stale zresztą o tym piszemy w „Głosie”. Przekazywaliśmy zawsze rzetelnie wszystkie postulaty dotyczące konieczności modernizacji huty, poprawy warunków pracy załogi, zapewnienia lepszych warunków bhp i socjalnych. Mówiliśmy, że troska o zdrowie załogi i jej zaopatrzenie w artykuły żywnościowe oraz artykuły pierwszej potrzeby, jest po prostu warunkiem, który musi być spełniony.

Pracownicy naszej redakcji biorą ostatnio udział w licznych zebraniach załóg i spotkaniach z kierownictwem polityczno-gospodarczym oraz przedstawicielami związków zawodowych Kombinatu. To co słyszymy na tych zebraniach, dotyczących się przy zachowaniu codziennego rytmu pracy lub w czasie przerw produkcyjnych, przekonuje nas, że niestety od lat postulaty hutników nie były spełniane. Z tego powodu narosło wiele bolesnych problemów. Nawarstwiło się dużo niezadowolonych spraw, które powszechnie oceniane były jako słuszne i rozsądne.

To co leżało w możliwościach kierownictwa Kombinatu było stopniowo realizowane, a w każdym razie ustalano terminy załatwienia tych spraw, wskazywano także osoby odpowiedzialne za wykonanie. Sprawy te jednakże stanowiły tylko wąski wycinek całości. Jeżeli chodzi o postulaty kierowane na zewnątrz do władz centralnych i resortów, w wielu przypadkach nie otrzymywaliśmy na nie nawet odpowiedzi.

Nie można się więc dziwić zniecierpliwieniu i podenerwowaniu ludzi, którzy obecnie żądają w krótkim czasie radykalnego załatwienia nabrańskich i bolesnych spraw. Gama ich spraw jest bardzo szeroka. Podczas zebrania i spotkań hutnicy są rozliczeni ludźmi odpowiedzialnymi za stan gospodarki narodowej, a jaki jest ten stan nie trzeba nikomu wyjaśniać. Odpowiedzialność, im wyższego dotyczy stanowiska, tym surowiej powinna być egzekwowana. My hutnicy — mówiono na zebraniach — pracujemy w bardzo trudnych warunkach wywiązaliśmy się jednak z naszych zadań. Daliśmy krajowi niezbędne tony stali i wyrobów walcowanych. Mamy więc moralne prawo domagać się dobrego zagospodarowania owoców naszej pracy.

Domagają się hutnicy przywrócenia sprawiedliwości społecznej, która tak drastycznie została naruszona, ukroczenia pasożytnictwa i położenia tamy możliwościom bogacenia się bez pracy. Kumoterstwu, łapownictwu, nadużywaniu pełnionych funkcji dla prywaty. Wiele gorzkich zarzutów kierują nasi hutnicy pod adresem związków zawodowych,

stwierdzając że nie były one prawdziwym przedstawicielstwem, że nie broniły interesów klasy robotniczej.

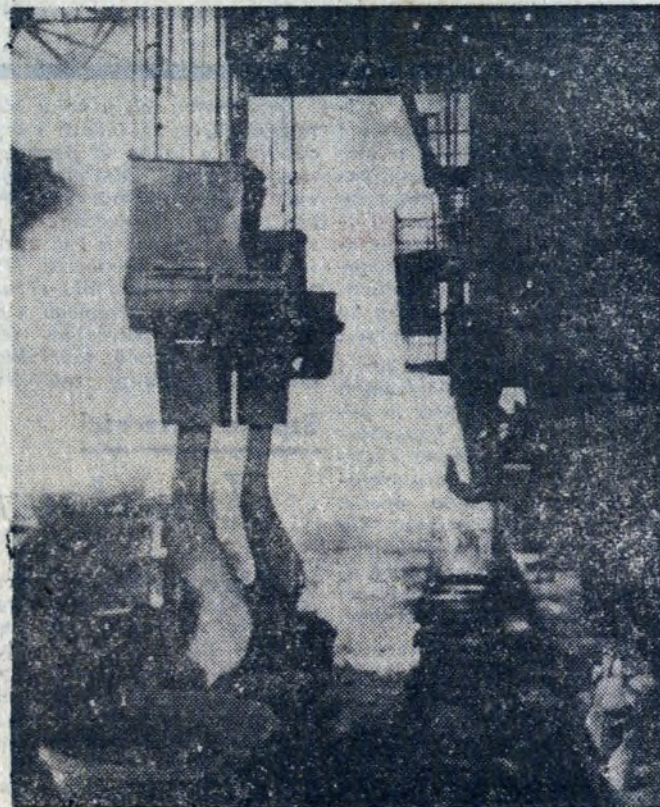
Nastąpił także — podkreśla się na zebraniach — rozdźwięk między partią a klasą robotniczą, którą partia reprezentuje. Konieczne jest więc ponowne nawiązanie tej więzi, bez której partia nie jest w stanie spełniać swojej kierowniczej roli.

Znaczną część postulatów załogi dotyczy spraw gospodarczych. Nasi hutnicy domagają się podwyżki płac, które pozostały daleko w tyle za rosnącymi kosztami utrzymania. Pewne decyzje w tej sprawie już zostały podjęte. Nie wszystkie jednak żądania załóg mogą być od ręki spełnione. Na załatwienie niektórych leżących poza kompetencją władz Kombinatu, trzeba po prostu czasu. Z tego należy zdawać sobie sprawę. Nikt, mimo najlepszych chęci nie jest w stanie w ciągu 24 godzin uporządkować spraw narosłych przez całe lata. Jest rzeczą oczywistą, że w ślad za najbardziej słusznymi postulatami naszej załogi muszą iść możliwości zaspokojenia jej żądań. Jeżeli będziemy strajkować wypracujemy mniejsze środki, a więc jeszcze mniej nasz kraj będzie mógł przeznaczyć na poprawę bytu ludzi pracy. Pomysłom o tym dziś, zimno i z rozważą. Nie dajmy się ponosić emocjom.

W ubiegłym tygodniu zaprzestali pracy na pewien czas załogi: Warsztatu Mechanicznego, Walcówni Zgniatacz i Slabinga. W tym tygodniu, w wyniku zaprzestania obsługi przewozowej przez Wydział Przewozów Stalowni ZT, stanęła cała huta. W trakcie tego postój trwały rozmowy z kierownictwem partyjnym, związkowym i gospodarczym Kombinatu; dobrze że w ich wyniku huta wznowiła pracę. Straty jednak są wielomilionowe. Dzięki roztropnemu postępowaniu załóg przestój ten nie pociągnął za sobą, na szczęście, nieodwracalnych szkód ani zniszczeń. My wiemy przecież czym grozi wygaszenie wielkich pieców, martenów lub konwertorów.

Załoga Kombinatu HiL z wielką uwagą śledzi kształtowanie się sytuacji politycznej w naszym kraju, szeroko komentuje decyzje w sprawach kadrowych przeprowadzone w rządzie i Komitecie Centralnym. Uważa te zmiany za niewystarczające. Nasi hutnicy stawiają pytanie, czy zmiany te gwarantują oczekiwany przełom w życiu politycznym i gospodarczym kraju. Wyrażają opinię, że wiele więcej moglibyśmy oczekiwać od ludzi nowych, nie wchodzących do poprzedniego kierownictwa partii i rządu a więc nie ponoszących odpowiedzialności za zaistniały kryzys.

(Dokończenie na str. 2)



FOT. S. GAWLIŃSKI

Z ŻYCIA
PARTII

W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych zebranie partyjne miało bardzo spokojny przebieg, a rozmówcy wykazali dużą dojrzałość i odpowiedzialność. Ich wypowiedzi cechowała troska o dobro pracownika i całego Kombinatu.

Fragmenty wypowiedzi:

„Nie uciekamy się do strajków, to nie znaczy jednak, że ze wszystkiego jesteśmy zadowoleni. Martwią nas kłopoty z zaopatrzeniem. Nie tylko w mieście, ale wewnątrz huty. Nie wolno dopuszczać do tego, by tylko jeden kiosk spożywczy był czynny i tworzył się przy nim kilkudziesięciopiętrowe koleje. Ludzie powinni pracować, a nie tracić czas w ogonkach. Tymczasem brak jednej osoby obsługującej kiosk powoduje jego zamknięcie i robotnicy wędrują do drugiego, podwójnie tracąc czas. Wszystkich to drażni.

„Przydziały talonów na artykuły trudnodostępne powinny być jawne. Chcemy znać listy tych, którzy otrzymali talony. Chcemy wiedzieć, czy rozdzielano je sprawiedliwie.

„Nie szanuje się starszych pracowników. Młody przychodzi, dostaje wysoką grupę, i jego uposażenie niewiele ustępuje zarobkom starszego pracownika. Warto by zastanowić się nad innym sposobem przyciągania ludzi do huty niż jednorazowa wypłata 15 tys. (dla absolwentów ZSZ, którzy zdeklarują się przepracować w Kombinacie 3 lata). Starsi pracownicy jak trzeba to i na 16 godzin zostaną, w większości mają po dwa lub trzy zawody, więc można ich elastycznie na różnych stanowiskach, w zależności od potrzeb, ustawiać. Przywiązanie do zakładu trzeba bardziej doceniać i premiować.

„Wszystkie kłopoty powstały dlatego, że nie słuchano głosów załogi.

W zebraniu, które prowadził sekretarz KZ PZPR Julian Kaźmierczak, uczestniczyli sekretarz KF PZPR Bolesław Brykwy oraz kierownik Zakładu dr Leopold Kowar. (1r)

W ubiegły czwartek uczestniczyłam w zebraniu załogi Zakładu Mechanicznego. Było to otwarte zebranie partyjne. Sala świetlicy w M-3 była wypełniona szczerze. Przyszli nie tylko ci, co właśnie zakończyli pracę, lecz także ludzie z drugiej zmiany. Ci ostatni po wysłuchaniu Listu KC PZPR i pozostawieniu swoich przedstawicieli, wrócili do swoich warsztatów. W następnym dniu miał bowiem spotkanie się z załogą kolektyw kierowniczy huty, by odpowiedzieć na postulaty wysunięte podczas ubiegłonocnego przestoju w pracy.

Dziś dyskutowano o sprawach zakładu, społeczeństwa i kraju, mówiono o tym, co najistotniejsze dla ludzi:

DYSKUSJA TRWA

— trudności wykonywania norm na starych i wysłużonych maszynach, konieczności umożliwienia ludziom wykonywania zadań i

— stosowaniu jednych i tych samych ocen pracy bez względu na to, czy ocenie podlega pracownik szeregowy czy też jego zwierzchnik.

— Jeden z zabierających głos uważał, że nie może być przywileju w postaci kierowania do szkoły średniej ludzi, którym zakład płaci wysokie stawki w okresie kształcenia, skoro mamy szeroko rozbudowane szkolnictwo i każdy kto chce, może się kształcić zaocznie lub wieczorowo.

— Postulaty i wnioski muszą być realizowane lub odrzucone. Nie można przez dziesięć lat mówić, że coś będzie załatwione i nie czynić nic w tym kierunku, jak to ma miejsce np. w przypadku przyrzeczeń budowy piwnic dla hutników mieszkających w os. Kazimierzowskim.

— Konieczne jest ograniczenie administracji, zwłaszcza zlikwidowanie zwyczajów umieszczania urzędników na etatach produkcyjnych.

— Powinno się w przypad-

ku deficytu żywności wprowadzić przejściowo kartki np. na mięso, jak to uczyniono w przypadku cukru. Wówczas podział byłby sprawiedliwy, położyłoby się tamę spekulacji.

— Zasiłki rodzinne nie mogą być kwotami symbolicznymi. Inna była wartość nabywca 70 złotych w latach pięćdziesiątych, inna jest dzisiaj.

— Huta powinna stworzyć blok rotacyjny dla młodych małżeństw, by ludzie ci nie placili połowy swych pensji za sublokatorski pokój.

— Skoro mamy wielką chemię, nie może w aptekach brakować lekarstw; skoro mamy tak duże hutnictwo żelaza nie może stać brakować gwoździ i śrubek.

— Mówi się o indolencji związków zawodowych, nie

nych jak i bezpartyjnych towarzyszy pracy dowodzą, że nie ma mowy w podstawowych ogniwach partii o oderwaniu się od klasy robotniczej, istnieje natomiast pełna solidarność.

ANNA GORAZD

Dyskusja trwa we wszystkich wydziałach i zakładach Kombinatu. Jej ton jest różny lecz podmiot wspólny — rozliczenie z błędów i zaniebadań w narodowej gospodarce, uczciwa praca w nowych warunkach.

— Nie chcemy strajkować — mówią na przykład delegaci załogi Walcowni Blach Karoseryjnych na spotkaniu z kierownictwem huty. Ludzie chcą pracować, lecz żądają jasnych odpowiedzi na postawione pytania i postulaty.

— Nie chodzi też o pieniądze otrzymane doraźnie. Pieniądze, wiemy, nie załatwiają wszystkiego. Nie do zniesienia jest balagan cenowy w naszym kraju. Koszty utrzymania na przestrzeni kilku lat wzrosły wielokrotnie. Żywiłowo.

— Tymczasem w placach naszych niewiele się działo... Stąd też wynikają żądania podwyżki płac.

Do coraz bardziej karkołomnych wysiłków należy utrzymanie rodziny, stąd też i reakcja hutników w sprawach płacowych, co znalazło odzwierciedlenie na tym właśnie, śródowym spotkaniu.

Drugim poważnym zagadnieniem rozważanym w tym ześpolu — w którym uczestniczyli z ramienia kierownictwa Kombinatu, sekretarz KF

Bolesław Brykwy, dyrektor naczelny — Eugeniusz Pustowska, dyrektor techniczny — Janusz Rożnowski, dyrektor ekonomiczny — Stanisław Suchowski — była sprawa wyboru w wydziale nowych władz związkowych. Wyboru autentycznego na zasadach demokratycznych; wyboru ludzi reprezentujących faktycznie interesy pracowników Karoseryjnej.

Dyskusja toczyła się w tonie poważnym, we wzajemnym poszanowaniu godności. Sprawy stawiano ostro sformułowane, lecz z pełną odpowiedzialnością za mienie wydziału — za stan agregatów i urządzeń, które mimo trwających rozmów powinny przestęp funkcjonować. (R)

Dziękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na заслужony odpoczynek:

— **Marian Michalik** — zatrudniony na stanowisku I formiera w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, jubilat 40-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1955 roku.

— **Julian Michalek** — zatrudniony na stanowisku murarza w Zakładzie Stalowniczym, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1961 roku.

— **Ignacy Michta** — zatrudniony na stanowisku I elektryka utrzymania ruchu w Zakładzie Wielkopiecowym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym, Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— **Józef Mitka** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza w Zakładzie Transportu, członek ZBoWiD, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1957 roku.

— **Mieczysław Niżnik** — zatrudniony na stanowisku starszego mistrza mechaniki w Wydziale Rur Zgrzewanych, członek PZPR, ZBoWiD, odznaczony Złotym, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, wyróżniony odznaką „Budowniczy Nowej Huty” oraz „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracował od 1955 roku.

— **Genowefa Olchawa** — zatrudniona na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczona Złotym, Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracowała od 1953 roku.

— **Józef Olszowy** — zatrudniony na stanowisku mistrza zmianowego w Wydziale Walcowni Slabing, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym, Srebrnym, Brązowym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Budowniczy HIL” oraz „Pracownik Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1955 roku.

— **Stefan Pietruszewski** — zatrudniony na stanowisku I murarza pieców przemysłowych w Zakładzie Stalowniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym, Brązowym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

— **Józef Piskorz** — zatrudniony na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Zakładzie Kokschemicznym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1958 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy kierownicze macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

PO ZIEMNIAKI DO KARNIOWIC

Młodzież z kół ZSMP przy przedsiębiorstwach naszej dzielnicy poświęciła wolną sobotę na wykopy ziemniaków w okolicznych gospodarstwach rolnych. Największa grupa młodzieży zgłosiła się do pracy w Karniowicach w tamtejszym ośrodku postępu rolniczego. Właśnie dzięki poświęceniu przez nich wolnego dnia, własnego wypoczynku nie brakuje nam w tym tygodniu podstawowego produktu. Większość sklepów warzywnych dysponuje ziemniakami. Skończyło się dyktowanie na rynku — paskarskich cen przez sprytnych sprzedawców indywidualnych. (ag)

OBBUDOWAĆ ZAUFANIE

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie sposób przytoczyć tutaj wszystkich zgłaszanych postulatów, są ich dziesiątki. Najważniejsze zmierzają do poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe (jeżeli jest taka konieczność to nawet poprzez wprowadzenie systemu bonów towarowych), likwidacji cen komercyjnych, ograniczenia działalności „Peweksu” wyłącznie do sprzedaży wyrobów zagranicznych lub tych krajowej produkcji których nie brakuje na rynku, poprawienia gospodarności i likwidacji marnotrawstwa na każdym odcinku pracy, zmniejszenia administracji i biurokracji, zrównania zasiłków na dzieci dla wszystkich pracujących, zwiększenia wymiarów rent i emerytur, wprowadzenia wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników ze stanowisk gorących, hutniczych, wprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy, zwiększenia budownictwa mieszkaniowego i poprawy jakości oddawanych mieszkań, wprowadzenia planowej i rozsądnej gospodarki inwestycyjnej.

Kiedy mowa jest o oddaniu, o naprawie nieprawidłowości i błędów, natychmiast i bez zastrzeżeń wszyscy jesteśmy za. Także wtedy, gdy mówimy o niegospodarności i potrzebie oszczędzania, nasz głos nie może budzić żadnych wątpliwości: rozumiemy, doceniamy, na nas na pewno można liczyć...

Ale gdy okazuje się, że i u nas, na naszym własnym podwórku, coś nie jest w porządku i trzeba coś wyprostować, wprowadzić jakieś zmiany, wówczas nasze zainteresowanie sprawą szybko opada. Owszem, zmiany — tak, ale nie u mnie. Oszczędność — tak, ale co u mnie można oszczędzać? Mnie dajcie lepiej spokój, ja jestem w porządku...

Główna jest u nas w hucie, a mniemam, że nie tylko tutaj, ale wszędzie — sprawa pracowników ni to fizycznych, ni to umysłowych. Namnożyło się tych „uśfów” pełno, są dziś wszędzie. Przypuszczam, że u hucie naliczyć by można setki tych „dziennych” — jeżeli chodzi o etat i pełnią funkcję — postaci.

Znajdziemy ich u boku kierowników, w zakładach i wydziałach, a także w pomniejszych biurach administracyjnych. Zapущili korzenie w organizacjach społecznych, w radach zakładowych i w wielu innych jeszcze miejscach. Naturalnie, że kierownikowi nie przydzieli nikt drugiego etatu sekretarki, potrzebne jest jednak zastępstwo, musi ktoś odbierać telefony, załatwiać

Szpalta szczerości

Umysłowy — fizyczny

bilety tramwajowe, sporządzać jakieś wykazy. Kto to ma robić, gdy sekretarka jest na urlopie? Bywa więc bardzo często (samo życie!), że nawet w małych komórkach administracyjnych pracują po dwie sekretarki. Bardzo często zatrudniana jest jeszcze oprócz tego maszynistka, a także pannie.

Spotykam często te panienki siedzące z nogą założoną na nogę, palące papierosy, usilnie

Zdajemy sobie sprawę, że nie są to wszystkie postulaty nasi hutnicy wysuwają ich bowiem daleko więcej.

Chcielibyśmy wszyscy dowiedzieć się jak doszło do obecnych trudności i dramatycznych napięć, jakie są perspektywy splacenia zaciągniętych długów i wyprowadzenia kraju z obecnego kryzysu.

Odbudowa wzajemnego zaufania na linii: władza — obywatel, z pewnością nie jest sprawą łatwą, jest jednak koniecznością przy kontynuowaniu szczerego dialogu.

Jesteśmy w pełni za tym dialogiem i wyrażając opinię całej załogi Kombinatu HIL — przeciwko wysuwaniu niekiedy demagogicznymi hasłami politycznym godzącym w polską rację stanu. Jesteśmy za uczciwą rzetelną pracą w nowych warunkach!

Losy naszej Ojczyzny są przecież drogie każdemu Polakowi.

REDAKCJA GNH

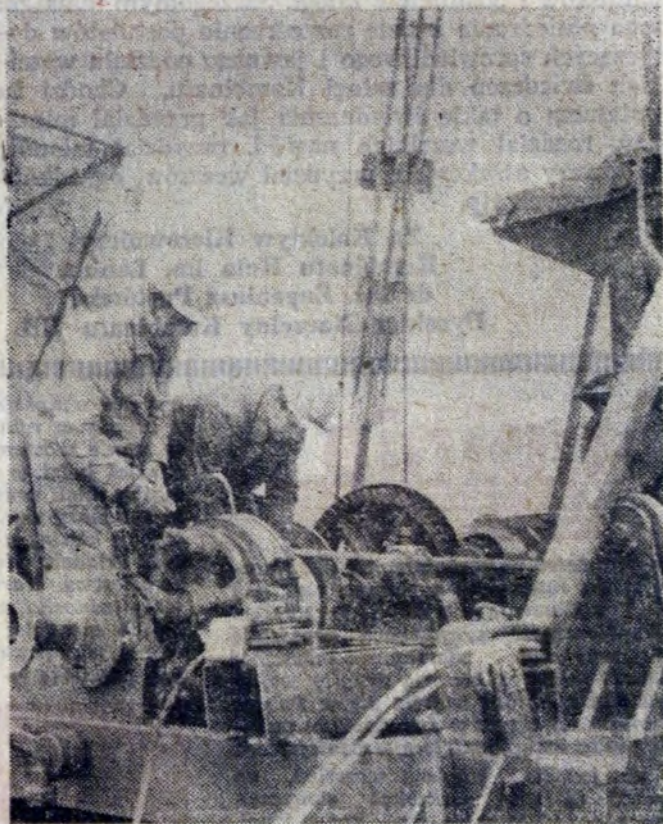
zabijające wolny czas. Na polecenie kierownika parzą jego gościom kawę (niektóre znakomicie już opanowały tę sztukę).

Wesoło w naszych warunkach, gdzie ludzie tak ciężko pracują, a nigdy obsad stanowisk pracy nie ma pełnych, muszą wyglądać takie np. sytuacje: panna Kryśka starająca się biegle przepisywać piśmie szefa na maszynie, jest

mówi się i mówi o „uśfach”, a problem jak istniał tak istnieje.

Nie mam nie przeciwko tym miłym osobom spędzającym czas za biurkiem w ciepłych zadymionych pomieszczeniach. Ale nie podoba mi się permanentne cyganstwo z tym związane. Dość już mam żeby ślusarz na wysokiej grupie („uśf” też musi zarobić) pisał listę uczestników wycieczki do Warszawy, lub żeby wykwalifikowany spawacz w godzinach pracy zajmował się rozgrywkami badmintona w ramach sportakiady.

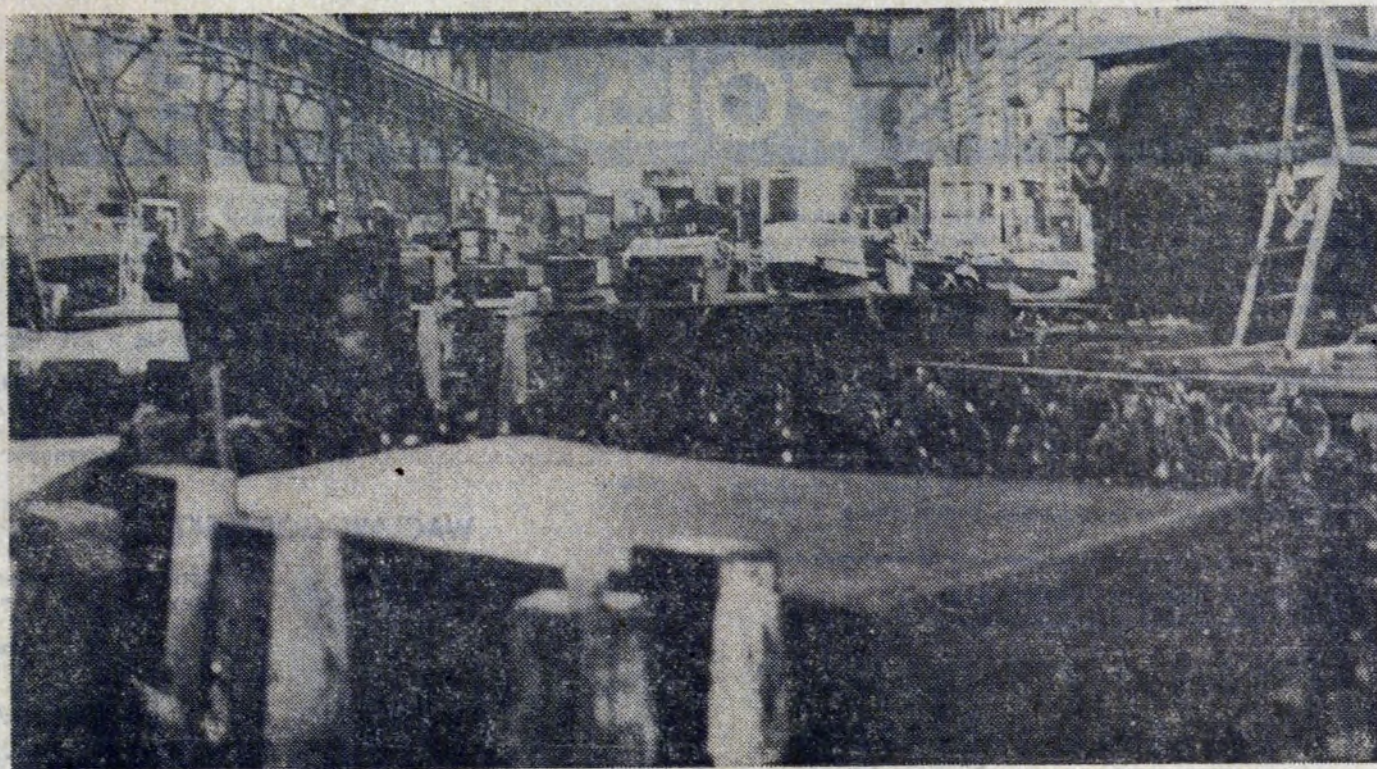
Prześcina się okłamywać, nie rozbudowujemy w nieskończoność administracji, bo to rodzi tylko biurokrację. A ponieważ nie wierzę, aby w tym przypadku zadziałał automatycznie jakiś mechanizm samoczyszczący, wprost przeciwnie, podnieście się krzyk w obronie „uśfów” — radzę przyjrzeć się sprawie „z urzędu”, krytycznie. Wielu z tych ludzi blokujących dziś etaty produkcyjne mogłoby naprawdę pożytecznie pracować. JERZY DANEK



Od sprawnie wykonywanych remontów zależy dobra praca huty.

FOT. S. GAWLIŃSKI

<p>Ob. KAZIMIERZOWI LEŚNIAKOWI</p> <p>serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ZONY Zofii składają sąsiedzi z kl. I bloku 13 w os. Centrum „A”</p>	<p>Serdeczne wyrazy współczucia Kol. mer inż. ZDZISŁAWOWI SZPIŁOWI</p> <p>z powodu zgonu OJCA składają Rada Zakładowa, Kierownictwo oraz Koleżanki i Koledzy z Pionu Głównego Mechanika</p>
--	--



FOT. ST. GAWLIŃSKI

W Klubie MPIK przed nowym sezonem

Dobiegający końca sezon letni tylko częściowo ograniczył działalność nowohuckiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki tak, że stali bywalcy nie mieli specjalnych powodów do narzekania... Przez cały czas spragnieni najnowszych wiadomości, mieli do dyspozycji w czytelni prasę codzienną i tygodniki (krajowe i zagraniczne). Miłośnicy sztuki mogli oglądać dzieła wybitnych twórców, prezentowane na zmieniającej się co dwa tygodnie wystawie.

Nieprzerwany ruch panował także w księgarni, gdzie poza najnowszymi wydawnictwami krajowymi, na szczególną uwagę zasługują pozycje pochodzące z firmy wydawniczej „Callwey” w Monachium. Dzieła te, prezentowane w maju na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie, od lipca są w sprzedaży w księgarni naszego Klubu MPIK. Wyodróżniające się wspaniałą szatą graficzną opracowania, dotyczą m. in.: planowania różnych zespołów architektonicznych, komunikacji, architektury i wyposażenia wnętrz, konserwacji zabytków, historii, archeologii, etnografii, astronomii.

Obecnie w Klubie MPIK trwają gorączkowe przygotowania do nowego sezonu 1980—81. Już wkrótce, bo 4 września br., rozpoczyna się zapisy na kursy języków obcych. Zgłoszenia, w godzinach od 13—20-tej, przyjmować będzie sekretariat Klubu, tel. 472-59. Również 4 września o godzinie 18-tej, nastąpi uroczyste otwarcie wystawy wybitnego krakowskiego malarza Jana Salamona.

Przy okazji przekazujemy informację, że po zakończeniu remontu kawiarni (który jest przewidziany na koniec września br.), jej wnętrze urozmaiciła stała „galeria debiutów artystycznych”.

Czy znasz swoją grupę krwi?

Austriak LANDSTEINER odkryciem w 1901 roku istnienia grup krwi otworzył serię odkryć istotnych dla światowej medycyny, a dla sprawy leczenia chorych w szczególności.

Polski uczony Ludwik HIRSZFELD kontynuując badania w tej dziedzinie udowodnił, że grupa krwi nie ulega zmianie w ciągu całego życia ludzkiego.

W 1940 roku obiegła świat wiadomość o istnieniu i znaczeniu cechy grupowej oznaczonej symbolem „Rh”. Dziś prawie wszyscy wiemy, że znajomość grupy krwi oraz czynnika „Rh” dla wielu zawodów jest obowiązującym wymogiem, a dotyczy to między innymi strażaków i kierowców.

Zarząd Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK Kombinatu Huta im. Lenina wychodząc na przeciw ogólnemu zapotrzebowaniu podjął akcję wpisywania grupy krwi do dowodów osobistych.

Pierwsza taka akcja zorganizowana

została w miesiącu maju br. Wpis grupy krwi i czynnika Rh uzyskało wówczas trzydziestu honorowych dawców krwi.

Dziś informujemy, że w czasie kolejnej akcji honorowego dawstwa krwi w dniu 12 września br. będą dokonywane wpisy grup krwi do dowodów osobistych. Równocześnie wyjaśniamy, że wpis grupy krwi będą mogli uzyskać ci honorowi dawcy, którzy oddają swą krew bezpośrednio w naszym Punkcie Honorowego Dawstwa Krwi znajdującym się w budynku administracyjnym Walcowni Zimnych Blach (ZB) lub w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa.

Mając oznaczoną grupę krwi szybciej uzyskasz potrzebną Ci krew w nieszczęśliwych przypadkach. Jeśli znasz swoją grupę krwi będziesz mógł szybciej przyjść z pomocą znajomym i współtowarzyszom pracy, gdy będą potrzebowali krwi.

Chorzy liczą i czekają na nas, czekają i na Twoją pomoc.

Wszelkich dodatkowych informacji dotyczących wpisywania grupy krwi do dowodu osobistego udzieli Ci aktyw Klubu HDK, gdy zadzwonisz pod nr 30-92, 30-78 lub 45-14.

Dla tych, którzy nie będą mogli uzyskać wpisu grupy krwi do dowodu osobistego w dniu 12 września br. Zarząd Klubu „powtórzy akcję” w listopadzie. Zapraszamy do hutniczego Punktu Honorowego Dawstwa Krwi.

KAZIMIERZ NOWAK

PREZES

Klubu HDK Kombinatu HiL



Rozmowa z lekarzem

Czasem wystarczy szczypta ludzkiej życzliwości

Sprawy zdrowia psychicznego ludzi dają coraz bardziej znać o sobie, coraz więcej ludzi skarży się na swoje nerwy, skarży się na swoją psychę, jak popularnie nazywa się tę dziedzinę życia ludzkiego. Czy w naszym leczeniu tej dziedziny życia człowieka poświęca się należną uwagę, traktuje jak każde inne schorzenie, stosuje profilaktykę? Z tym pytaniem zwracam się do doktora Zbigniewa Pólichopka — kierownika Poradni Zdrowia Psychicznego w naszym Kombinacie:

— Uważam, że choć w ostatnich czasach otacza się większą opieką tę dziedzinę ludzkiego życia, przykłada większą wagę do tych problemów, to przecież jest to jeszcze niewystarczająca pomoc, jaką powinno się nieść człowiekowi choremu na nerwy, człowiekowi choremu psychicznie. Nie traktują należycie tych problemów kierownicy zespołów ludzkich, mam tu na myśli zakłady pracy. W dalszym ciągu choroby nerwowe nie są traktowane na równi z chorobami fizycznymi. A z drugiej strony problemy zdrowia psychicznego spychane są na boczne tory, także przez kadrę lekarską.

— Jest to smutne panie doktorze, że problemy zdrowia psychicznego traktuje się z przymrużeniem oka, że wstydem.

— Często zdarza się, że pacjenci przychodzą do mnie są zażenowani, wstydem, że powinni leczyć swoje nerwy. Tymczasem według statystyk światowych, mieszkańcy terenów miejskich najczęściej zapadają na choroby nerwowe i każdy z nich przynajmniej raz w życiu zjawia się u lekarza psychiatry. Również muszą posłużyć się światowymi statystykami, iż prawie czterdzieści procent chorób, które nekają współczesnego człowieka powstaje na tle nerwowym.

— Czyli, że należałoby przede wszystkim wyleczyć swoje nerwy a potem dopiero leczyć inne dolegliwości?

— Tak, albo być przynajmniej w konsultacji z lekarzem psychiatrą.

— Dlaczego tak się dzieje, że każdy kto idzie do psychiatry traktowany jest nieprzychylnie przez swoje środowisko, że nawet na choroby weneryczne patrzy się z większym wyrozumieniem?

— To jest właśnie błędne rozumowanie pokutujące w opinii społecznej. Bowiem choroby psychiczne czyk psychozy stanowią

nieznaczny procent w całej masie nerwowych przypadków.

— Czyli, że należałoby w większym niż dotąd stopniu zapoznać się z całą dziedziną zdrowia psychicznego, więcej mówić, więcej pisać na ten temat.

— Wydaje mi się, że zbyt mała wiedza na temat zdrowia psychicznego wśród naszego społeczeństwa wynika także z niedokształcenia samych lekarzy w tej dziedzinie, zbyt małej popularyzacji tego zagadnienia przez środki masowej informacji. Również w dalszym ciągu pokutuje w naszych poglądach przekonanie o wstydlivosti psychicznej. Jakże często w rozmowach z pacjentami dowiaduję się, że są oni dyskryminowani w swoich zakładach pracy, w swoich środowiskach jeśli zdradzą się ze swoimi dolegliwościami.

— A tymczasem tylu ludzi potrzebuje pomocy psychiatry...

— Oczywiście. Jakże często zdarza się, mogą podać wiele takich przypadków, że człowiek reagujący normalnie w zakładzie pracy, złośliwie kierowany jest do psychiatry na leczenie. Kto tu jest właściwie chory?

— A jak przedstawia się stan zdrowia psychicznego naszych hutników?

— Pracuję w Kombinacie już jedenasty rok. Kiedyś ludzie przychodzili do mnie prawie że ukradkiem. Bali się, wahali, czy wejść do gabinetu lekarskiego czy nie. Czasami zgłaszało się tylko parę osób dziennie. Z czasem te bariery zaczęły pękać, pacjenci zaczęli przekonywać się, że jest to bardzo ważne, by uzyskać pomoc w leczeniu swojej psychiki, swoich nerwów. Dziś codziennie przewijają się w moim gabinecie od 30 do 40 osób.

— Czy to są rzeczywiście wszyscy, którzy powinni zgłosić się po poradę do pana?

— Sądzę, że nie.

— Na co najczęściej chorują hutnicy?

— Najczęściej na nerwicę neurasteniczną polegającą na ogólnym osłabieniu, zmęczeniu. Tej chorobie towarzyszą przeważnie częste bóle głowy, zaburzenia w czasie snu, uczucie wyczerpania fizycznego i psychicznego. Tym objawom towarzyszą także uczucia lęku i niepokoju. Dołączają się bóle w okolicach serca, przewodu pokarmowego itp.

— Jakże przyczyny leżą u podłoża tych chorób?

— Najczęściej sytuacje konfliktowo-stresowe występujące zarówno w domu jak i w pracy.

— Czyli, że atmosfera jaka panuje w domu i w pracy ma kolosalny wpływ na zdrowie człowieka. Jak to się dzieje, panie doktorze, że tak wielkie znaczenie przywiązuje się do leczenia chorób fizycznych a tak nikłe do psychiki człowieka, które są przecież nie mniej groźne dla człowieka? Stanowią podłoże dla tylu fizycznych chorób?

— Niestety, ale to prawda. Już wspominałem, ale teraz chciałbym wymienić wiele chorób somatycznych, takich jak: choroba wrzodowa, nadciśnienie tętnicze i wiele, wiele innych, które powstają na podłożu schorzeń nerwowych tzw. psychogennych.

— Czyli że profilaktykę prawie w każdym przypadku należałoby zacząć od leczenia swojej psychiki albo jej chronienia?

— Tak być powinno. Ciągły stress w jakim człowiek się znajduje, jest podłożem chorób psychicznych. Przykro robi się człowiekowi, że kierownictwa zakładów pracy tak mało uwagi przykładają do tworzenia właściwej, życzliwej atmosfery w pracy, która sprzyja ludzkiej pracy i życiu. Jakże mało spotyka się życzliwości wśród ludzi. A czasem jedno życzliwe słowo może rozładować nabrzmiałą sytuację.

— Czyli, że atmosfera pracy, naszego życia w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia?

— Niestety tak. Ta tak ważna dziedzina naszego życia jest szczególnie zaniedbana. Prawie każdy z moich pacjentów skarży się na złą atmosferę, albo w domu albo w pracy.

— Czy wiek ma tu wpływ na zachorowalność?



— Z moich doświadczeń wynika, że o więcej młodych ludzi potrzebuje pomocy lekarza psychiatry.

— Jaki z tego wniosek?

— Albo pogarsza się atmosfera w domu, w środowisku, w pracy, albo stajemy się coraz mniej odporni psychicznie.

— Czy istnieje równowaga w zachorowalności na choroby psychiczne we wszystkich zawodach, czy w niektórych jesteśmy bardziej podatni na te choroby?

— W moim przekonaniu ludzie niektórych zawodów częściej zapadają na choroby psychiczne, jak choćby: pracownicy zatrudnieni na stanowiskach gdzie panuje zbyt wielki hałas, lub atmosfera nerwowości i napięcia, jak np. w P-63. Bo atmosfera nerwowości, odpowiedzialności, wprowadza różne stressy. Np. u suwnicowych.

— Czy nie można uniknąć tych dolegliwości?

— Uważam, że w każdych warunkach i w każdej sytuacji można przyczynić chorób nerwowych łagodniej. Zależy to od właściwego stosunku przełożonych, umiejętności rozładowywania napięcia i właściwego stosunku do człowieka.

— A więc tak wiele zależy od nas samych, potrzebna tylko rzeczywiście szczypta dobrej woli i ludzkiej życzliwości.

Rozmawiał: M. OLEKSY

1. IX. 1939 W OBRONIE POLSKIEJ ZIEMI

ANTONI PIORUNEK



Był długoletni pracownik Stalowni Martenowskiej, odznaczony za wzorową pracę Odznaką Przewodnika Pracy, Budowniczego Huty im. Lenina, wyróżniony dyplomami uznania. Inwalida wojenny II grupy. Od niedawna na emeryturze.

We wrześniu 1939 r. wcielony został do 75 pp. 2 komp. CKM, Armii „Kraków”. Pierwsze dni września na długo pozostały mu w pamięci. Ciężkie, krwawe i zażarte walki pod Pszczyną przeszły już do historii pułku. Udałe wyrwanie z okrażeń

pod ciągłym ostrzałem wroga, bombardowaniem z powietrza spowodowały duże straty.

Dolączył jednak do armii i kontynuował dalszą walkę na szlaku w rejonie Tarnowa, Tarnobrzegu, Baranowa, Bilgoraja i Tomaszowa Lubelskiego.

18 września to ostatni dzień boju kol. Piorunka. Polskie oddziały nacierają desperacko na pozycje niemieckie i gniazda ich oporu. Na polu walki został ciężko ranny kol. Piorunek — cekaemista celowniczy. Podleczonej w szpitalu polowym wywieziony został do obozu jenieckiego w Westfalii.

Po ucieczce wstępuje do AK (ps. „Wróbel”) i do chwili wyzwolenia bierze udział w akcjach bojowych i dywersyjnych w rejonie Książ Wielkiego w Miechowskim. Ten doskonały ogień żołnierz jest obecnie społecznikiem koła ZIW FRL w N. Hucie, pełniąc różne funkcje, ostatnio w Komisji Socjalnej.

STANISŁAW PLUTA



Znany i ceniony pracownik Huty im. Lenina, Wydziału W-22. Mistrz elektryk. Aktywista organizacji związkowej HiL, były działacz Rady Robotniczej.

Żołnierz września 1939 r. Młody, 18-letni wychowanek Szkoły Podoficerskiej dla Młodzieńców w Nisku, doskonale wyszkolony, skierowany został do II Baonu Pancernego 24 DP, Armii „Karpaci”. Jako kapral brał udział w zwycięskich walkach nad Dunajcem i Sanem. Po reorganizacji frontu południowego walczył w Armii Małopolskiej. 11

DP, którą dowodził płk Prugar-Ketling. Dywizja ta stoczyła boje z niemiecką bawarską DP, przebijając się w kierunku Lwowa. W rejonie lasów Janowskich znowu stoczyła walki z oddziałami niemieckimi.

Nieliczne oddziały polskie walczące desperacko dotarły do Lwowa 19 września i broniły miasta. Przed kapitulacją pomimo odniesionych ran, przebił się z kolegami przez pierwszą linię oddziałów niemieckich w kierunku Tarnopola. 23 września rozbrojony został, internowany w przejściowym obozie, uciekł z niego, przekroczył granicę. Niemcy bez pardonu załadowali jeńców do wagonów towarowych celem wywieżenia do obozów. Znowu uciekł i po tulaczce dotarł w rodzinne strony.

Wstępuje w szeregi AK i dopisuje piękną działalność partyzancką do swojego życiorysu. Jest wyróżniającym się działaczem zakładowego Koła ZBoWiD oraz bardzo aktywnie pracuje w Komisji Socjalnej ZIW FRL w Nowej Hucie.

HENRYK ZIELONKA



Pochodził z tej samej wioski Borusowa Medzechów pow. Dąbrowa Tarnowska co bohaterki d-ca obrony Westerplatte mjr Henryk Sucharski.

Po wojnie, w rodzinnych stronach, pracował zawodowo i społecznie, był radnym gromadzkim i powiatowym, ławnikiem sądowym i przewodniczącym Frontu Jedności Narodów.

Od 1962 r. pracuje w Hucie im. Lenina, W-93, do 1972 r. Obecnie emeryt.

Wojnę obronną w 1939 r. przeżył w 66 pp. 16 DP, Armii „Pomorze”.

Ten twardy chłopski syn w stopniu kaprala, jako d-ca patrolu telefonicznego przeszedł długi szlak bojowy od rzeki Osa poprzez Wąbrzeźno, Golub, Dobrzyń, Kutno i Łowicz. Zawsze w pierwszej linii. Pod huraganowym ogniem artylerii wroga naprawiał uszkodzone linie telefoniczne. Przebił się z okrażeń torując drogę karabinem i bagnietem. Nad Brzurą zlikwidował obserwatora — niemieckiego snajpera.

W walkach brał udział do 19 września. Dzisiaj jeszcze wspomina o zmaganiach w tej największej bitwie pod Kutnem. Gorące serce patrioty i wzorowego żołnierza zjednało mu przyjaźń i szacunek kolegów.

Przebywał w obozie jenieckim Stalag II-A. Po wyzwoleniu powrócił do kraju. Obecnie jest aktywnym i cenionym działaczem społecznym Komisji Socjalnej i Koła Emerytów i Rencistów przy Zarządzie Fabrycznym ZBoWiD HiL.

41 lat upływa od pamiętnego, tragicznego i bohaterskiego zmagania żołnierzy polskich z hitlerowcami — wojny obronnej 1939 roku. Podjęli heroiczną walkę ze zniechęconym najeźdźcą niemieckim. W walce otwartej, prowadzonej nierównymi siłami wykazali ofiarność, determinację i bohaterstwo. Zostali przez historię należycie ocenieni.

Oddajemy w miesiącu wrześniu hołd walczącym i poległym obrońcom Ojczyzny. Musimy także pamiętać o siłach politycznych, które do wojny tej doprowadziły.

Czas zaleczył już rany wojenne, zaciera też powoli wspomnienia, ale z pamięci naszej ich nie wykreśli, bo zbyt wysoką cenę zapłaciliśmy, aby odzyskać wolność i niepodległość. Przedstawiamy sylwetki kilku kombatantów hutników.

Konstanty Ildefons Gałczyński

Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte
(A lato było piękne tego roku)

I tak śpiewali: — Ach, to nie,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety)
W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudnił w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: — By
słoneczny czas wyszukać,
będziemy grać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

1939

FRANCISZEK KOPER



Długoletni pracownik Huty im. Lenina, Wydziału W-24. W latach 1930—1939 członek OMTUR. Od 1945 r. PPS. Od 1948 r. członek PZPR. Od 1952 do 1961 r. ławnik Sądu Powiatowego dla m. Krakowa. Obecnie na emeryturze.

Jako żołnierz służby czynnej brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Podoficer „służby uzbrojenia w polu”, podległy d-cy twierdzy Brześć n/Bugiem, gen. K. Plisowskiemu. Przed oblężeniem twierdzy przez wojska niemieckie do jego zadań należało zaopatrzenie stanowisk

bojowych w amunicję. Ten kluczowy dla obrony Polesia obiekt dysponował zaledwie trzema słabo uzbrojonymi batalionami piechoty, 1 bat. saperów i dywizjonem artylerii.

Przestarzałe czołgi „Renault” wkopano w ziemię jako nieruchome gniazda ogniowe. Ta nieliczna załoga dzielnie się broniła zadając straty niemieckiej 20 DP Zmotoryzowanej.

Brak zaopatrzenia i amunicji zmusił obrońców do opuszczenia twierdzy. Przebijali się w kierunku Janowa Lubelskiego, by dalej walczyć z wrogiem. Kapitulują w październiku na rozkaz gen. Kleeberga.

Po wojnie w 1945 r. kol. Koper walczy z bandami UPA w Bieszczadach. Należy do legendarnego pociągu pancernego, dowodzonego przez K. Jarosza. Obecnie aktywnie działa w oddz. Fabrycz. ZBoWiD. Jest chorążym pocztu sztandarowego.

WACŁAW GÓRALSKI



W Hucie im. Lenina pracował od 1934 r. w Transporcie Kolejowym jako toromistrz. Członek Prezydium i Plenum Rady Zakładowej tego Wydziału. Obecnie na emeryturze.

Uczestnik wojny obronnej w 1939 r. Przydzielony do Specjalnego Samodzielnego Batalionu K.M. Armii „Pomorze”. Najpierw w lipcu 1939 r. buduje linię obronną nad granicą polsko-niemiecką. „A kiedy się wypełniły dni” — walczy w obronie zagrożonej Ojczyzny. Ciężkie walki w Borach Tucholskich.

Później wykrwawione polskie oddziały kierują się na Bydgoszcz gdzie w walkach ulicznych likwidują niemieckich dywersantów.

Dalszy szlak bojowy to Toruń, Kutno, forsowanie Bzury. Ciągłe walki znaczą ten szlak krwią i mogiłami poległych kolegów, szczególnie podczas przebijania się przez Puszcę Kampinoską do Warszawy.

Był żołnierzem, który przeżył w tych bojach ogień i śmierć, poznał smak potu i krwi. Brał udział w obronie Warszawy, skąd po kapitulacji zabrany do niewoli niemieckiej, więziony do obozu jenieckiego, uciekł z transportu, by po długiej tulaczce powrócić do strony rodzinnej.

Obecnie w środowisku kombatantkim znany jest z działalności społecznej.

ROMAN PIETRAS



Posiada piękny staż hutnika od 1947 r., pracował w Hucie „Batory” skąd w 1955 r. służbowo przeniesiony został do Huty im. Lenina. Jako rozlewacz stał przepracował do 1973 r., do czasu zasłużonej emerytury.

Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. otrzymał przydział służbowy do 20 pp. 6 DP, Armii „Kraków”. Brał udział w walkach obronnych jako szeregowiec. Znosił dzielnie trud zmagania z wrogiem oraz morderczych marszów wojennego szlaku. Spełnił swój obowiązek żołnierski wobec Ojczyzny.

Wierny przysiędze wojskowej w 1941 r. wstąpił w szeregi AK. Uniknął niewoli i internowania w jenieckim obozie dzięki ucieczce z transportu. Do czasu wstąpienia do ruchu oporu ukrywał się. Potem w rodzinnych stronach w pow. miechowskim kontynuował walkę z wrogiem aż do momentu wyzwolenia w 1945 r. Jest skromnym, zdyscyplinowanym i koleżeńskim. Pełni obecnie funkcję portiera w siedzibie Oddz. Fabrycznego ZBoWiD HiL.

W Kijowie i na harcerskim obozie...

Jak co roku odbywa się wymiana kolonii pomiędzy Kombinatem HiL a Kijowem. Współpraca w tej dziedzinie doskonale zdaje egzamin: dzieci pracowników Kombinatora wracają zadowolone z gościnnej Ziemi Ukrainskiej i pełne wrażeń z wypraw krajoznawczych, a dzieci kijowskie również bardzo chwalą sobie wakacje w Polsce.

Na Lotnisku w Balicach nastąpiła „zmiana warty”. Z samolotu wysiedli nasi mali kijowscy goście w liczbie ponad 140 osób, a miejsca po nich zajęli w maszynach kolonijscy z huty. Mogę powiedzieć jedno, dobrze prezentowali się w harcerskich mundurkach. I tak zaczęła się jednych i drugich wakacyjna przygoda...

Dzieci z Kijowa — pionierzy — najpierw zamieszkali w Nowej Hucie, w internacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL w os. Złotej Jesieni. Czas spędzali bardzo ciekawie, codziennie mieli jakieś atrakcje. Zwiedzili naszą dzielnicę, Muzeum Czynu Zbrojnego ZBoWiD gdzie spotkali się z kombatantami II wojny światowej. Zapoznawali się z zażytkami Krakowa, zwiedzili Muzeum Narodowe, odbyli wycieczki do Wieliczki i do Oświęcimia.

Druga część ich pobytu w Polsce, to udział w obozie harcerskim wspólnie z ich polskimi rówieśnikami, w Gołkowi-

cach koło Starego Sącza. Tutaj zawiadzał nimi typowy harcerski, obozowy rytm życia. Były wycieczki, podchody, ogniska. Wypad na Prehybę, Festiwal piosenek. Udział w olimpiadzie sportowej. Zawarte zostały liczne i „dozgonne” przyjaźnie z dziećmi polskimi.

30 sierpnia — koniec obu turnusów, w Kijowie i Gołkowicach. Samolot zabierze znowu dzieci do swych krajów i rodzin.

Jak było naszym dzieciom w Kijowie? Mogę coś więcej o tym napisać bowiem MAŁGOSIA WIEK, jedna z uczestniczek obozu, spełniła mi prośbę i nadesłała z Kijowa ciekawy list. Piszę w nim tak:

Droga Redakcjo! Serdeczne pozdrowienia z pobytu na obozie w pięknych okolicach Kijowa przesyłają dla zespołu redakcyjnego „Głosu Nowej Huty” harcerze i harcerki tu przebywający. Jest nas tu 40 harcerzy, natomiast pozostałi znajdują się w innych obozach mniej lub bardziej oddalonych od Kijowa. Nasz oboz znajduje się 4 km od stolicy Ukrainskiej SRR. Mieszkamy w kilkunastuosobowych pokojach, używanie jest bardzo dobre, podają nam tu przeważnie potrawy ukraińskie.

Do tej pory byliśmy na ośmiogodzinnej wycieczce statkiem po Dnieprze z dwugodzinną przerwą na opalanie i ką-

panie. Odbył się także jarmark, który był bardzo fajną imprezą. W czterech rogach boiska sportowego zostały ustawione kramy. Przy każdym kramie rozgrzewane były różne konkurencje jak np. rzucanie piłki do kosza czy wyciąganie cukierka z talerza z makiem, bez pomocy rąk. Nagrodą była filiżanka kompotu i cukierki lub bubluki (rodzaj rogalików). Z innych imprez zapowiadany został dwudniowy biwak ze spaniem w namiotach.

Jest nam tu dobrze, mamy dużo swobody, i co najważniejsze są fajne koleżanki, zarówno polskie jak i rosyjskie.

Rozkład dnia jest następujący: o godz. 8.00 mamy pobudkę, następnie gimnastyka przy dźwiękach akordeonu, mycie, ścieleństwo łóżek. 8.30 śniadanie. Po śniadaniu jest czas na zajęcia w grupie, wycieczki itp. o 14.00 jest obiad, a następnie cisza do 17.00, kiedy to mamy wolny czas lub jest dyskoteka. Rano i wieczorem odbywają się apele.

Proszę uprzejmie o przekazanie w „Głosie” pozdrowień dla koleżanek i kolegów z klasy VIIIc z p. wychowawczynią MARIĄ PROKOP i całego grona nauczycielskiego Szkoły nr 99 w Nowej Hucie. Na tym kończę mój list, jeszcze raz serdecznie pozdrawiam.

(JMD)



W Nowej Hucie mamy dwa duże place targowe — w Mogile i drugi w Bieńczycach, tworzący jeden kompleks wraz z halą. Rozrasta się także trzeci — w Mistrzejowicach. Wszystkie cieszą się ogromnym powodzeniem, doskonale uzupełniają sklepy i kioski. Ostatnio jednak coraz trudniej tu kupić jarzyny i owoce bez kolejki. Brakuje również coraz częściej ziemniaków...



Tę dość trudną sytuację — bywają przypadki — wykorzystują niektórzy dostawcy zawyżając ceny na pomidory, owoce i inne poszukiwane artykuły.

Fot. S. GAWLIŃSKI

ZAPISY DO ZESPOŁU DKK

Dom Kultury Kombinatu Huty im. Lenina przyjmuje zapisy do:

- Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Huta”,
 - Zespołu Góralskiego „Hamernik”,
 - Zespołów wokalnych, instrumentalnych i tanecznych.
- Zapisy przyjmuje Dział Artystyczny DKK, ul. Majakowskiego 2, tel. 407-65.

Zapisy do zespołów recytatorskich i teatralnych przyjmuje Dział Oświatowy DKK, ul. Majakowskiego 2, tel. 410-35.

Kwiaty w naszym ogródku

Obecnie jest najodpowiedniejsza pora na wysadzanie z rozsady różnorodnych roślin dwuletnich. Zaliczają się do nich wrażliwe na mrozy oraz odporne na zimno, m. in. bratki, niezapominajki, malwy, stokrotki, które po wysadzeniu będą miały wystarczającą dużo czasu, żeby się dobrze ukorzeniły — a to z kolei przyczyni się do przetrzymania mrozów w zimie i obfitego kwitnienia na wiosnę.

Nadszedł czas do przeprowadzenia podziału i przesadzania wielu bylin. Dotyczy to zwłaszcza irysów i peonii. Przeprowadzając zabiegi na tych roślinach należy zwrócić

uwagę, aby nie sadzić ich zbyt głęboko. Szczególnie wrażliwe na odpowiednie sadzenie są peonie (warstwa ziemi nad drzemkami pakami nie powinna przekraczać 3 cm), które umieszczone zbyt głęboko przez kilka lat mogą nie kwitnąć lub kwitnąć słabo. Teraz przesadzamy również białe lilie, cebulice, krokusy, korony, przebiśniegi, szafirki, śnieżyce, wiosnowki. Cebulki roślin jednakowego rodzaju najlepiej sadzić w skupiskach, na głębokościach odpowiednich do wielkości cebulek (cebulki drobniejsze płycej — większe, głębiej).

(AK)

„Teżęje w głaz, natchniony wzniosłym
Twarz z brzozi ziemi i z wicheru
niebios wykuta —
Na nieruchomej piersi duszy
— karmazynem
Zarliwa wstęga: Polonia Restituta”.



Tę postać zbliżaliśmy na łamach „GNH” szereg razy — z okazji rocznic urodzin i śmierci pisarza, z okazji

przypomnienia sensu treści jaki zawarty jest w nazwach ulic i osiedli — Zeromskiego i Szklanych Domów. Nie ma potrzeby więc jeszcze raz powtarzać dziejów życia i głównych tytułów do wziętej pamięci potopionych. Ale wróćmy do refleksji, związanej właśnie z pomnikiem i jego uytuowaniem.

Powstał w okresie obchodów 25-lecia Nowej Huty, na 20-lecie Szpitala Miejskiego im. Stefana Zeromskiego, w os. Na Skarpie, już na terenie szpitalnym, przy ul. Wacława Sieroszewskiego.

Pomniki Nowej Huty

STEFAN ŻEROMSKI

kiego, który tak bardzo cenili kolegi-pisarza. Projekt pomnika opracował prof. Marian Konieczny, znakomity rzeźbiarz i wykładowca krakowskiej ASP. Aktu odsłonięcia dokonała córka pisarza uwieczniona na pomniku — Monika Żeromska, która wówczas powiedziała m. in.: „Chciałabym wyrazić gorące uznanie twórcy pomnika Marianowi Koniecznemu. Stworzył dzieło o ogromnej sile wyrazu, a przede wszystkim niezwykle wiernie oddając twarz mego ojca...” Wielkie masy-

wne popiersie otrzymało wysoki postument, aby harmonizował architektonicznie nowy pomnik z wielostopniowym podejściem na wyższą kondygnację szpitala, jako że obudowa tego podejścia ze zgrubną galerijką stanowi tło dla sylwetki pomnika. Na postumencie napis oszczędny, wszystko tłumaczący: „Stefan Żeromski, pisarz społecznik, 1864—1925”.

Pisało o Żeromskim wielu najwybitniejszych. Powstawały o nim naukowe obszernie monografie, artykuły publicystyczne, poetyckie impresje, zapiski pamiętnikarskie. Powyżej zamieszczono motto stanowi ostatnią strofę wiersza Mieczysława Jastruna „Na śmierć Stefana Żeromskiego”. Ten młody wówczas poeta zrozumiał, że odchodzący pisarz pozostanie na zawsze — w pamięci i „steżony w głazie”, o „twarz z brzozi”. A Sieroszewski pisał: „Żeromski był bezwarunkowo największym pisarzem starej Młodej Polski, był powszechnie uznanym piastunem pisarskiego berła, osieroconego przez Sienkiewicza. Niezmiernie bogata i wszechstronna wyobraźnia, przenikliwość i bezlitosny jak lancet chirurga umysł, serce cudownie wrażliwe na wszelkie radości, na wszelkie wloty i upadki, na tragiczne zmagania ze sobą samym i wrogim wnętrzem całego narodu...”

TADEUSZ Z. BEDNARSKI
Fot. S. GAWLIŃSKI

12 SIERPNIĄ W SKLEPIE WPHW przy al. Lenina, w os. Stalowym, bl. 1, który rozprawdza, jak o tym świadczy napis — elastyczna(?) i galanteria męska, kupiłem sobie elastyczną koszulę za 545 zł, umawiając się z ekspedientką, że jeśli była za szczyplą, to do pięciu dni mogę ją zwrócić. Tak się złożyło, że koszula okazała się za małą i na dobitkę w ocenie domowników była beznadziejna kolorystycznie — brudnopielnata i brzydka. Zle to świadczyło o moim guście i dobrym smaku. Na drugi dzień udałem się tramwajem do Nowej Huty, by ją zwrócić. Wsiadłem na Placu Centralnym i kawałek przeszedłem pieszo. Na drzwiach sklepu wisiała kartka — „Odbiór towaru do godz. 16”. Ha, cóż robić — pomyślałem — siła wyższa! Wróciłem do Krakowa, by o godz. 18 wyruszyć ponownie tramwajem z niefortunną koszulą. Na drzwiach widniał napis — „Odbiór towaru do godz. 19”. — „Niech to krew zaleje! — mruknąłem do siebie — Trzeba mieć pecha!”

NA DRUGI DZIEŃ, czyli 13 sierpnia udałem się tramwajem do sklepu. Na drzwiach przeczytałem kartkę — „Odbiór towaru do godz. 19”. Krew mi się zagotowała, ale uspokoiłem się naprędce ułożoną sentencją — „Nie wszczynaj swarów, gdy odbiór towaru!”. I wróciłem do domu. Następnego dnia czyli 14 sierpnia wsiadłem po godz. 12 do tramwaju i wsiadłem w N. Hucie. Podszedłem pod sklep. Na drzwiach kartka — „Odbiór towaru do godz. 19”. Nie! Tego już za wiele!... Widocznie musieli otrzymać kilka wagonów towaru, bo inaczej być nie może.

Zajrzałem przez szybę, ale w środku ile towaru było na półkach w dniu mojego zakupu, tyle ujrzałem i tym razem. — „Nie wszczynaj swarów, gdy odbiór towaru”, powtarzałem, by się uspokoić. Nie na wiele się to zdało. Gdzieś tam wewnątrz zaczęły się we mnie budzić instynkty chuligańskie. — Rozwalić szybę cegłą!... Ale skąd wziąć cegłę!...

KONTRASTY

klientów. To się już nie mieści w żadnym kodeksie handlowym, nawet tak zdegenerowanym jak w tym sklepie. To już całe chamstwo przez duże Ch. Na moje szczęście jedna z pań wypuszczała z wnętrza jakaś kumoszka. Podskoczyłem do niej i nie przebiegając w słowach zacząłem jej tłumaczyć co myślę o jej traktowaniu klientów. Nawet nie wiem kiedy znalazłem się wewnątrz i cisnąłem jej tę nieszczęsną koszulę. Zwróciła mi należność, dodając — „Powinien się pan cieszyć, że tak długo trwa odbiór towaru, bo go będzie więcej w sklepie!”.

ONIEMIAŁEM!... Powinienem się cieszyć, a ja się irytuję, tracę zdrowie i nerwy!... Co za opaczne rozumowanie!...

Zapomniałem języka w gębie... To już groteska iście Gombrowiczowska. Straciłem cztery dni urlopu, kilkanaście zł. na przejazdy tramwajem, a tu mi się każą cieszyć... Nie! nigdy bym na to nie wpadł. Skierowałem się do sklepu „Mody Polskiej” po odbiór spodni. Nie były jeszcze gotowe, bo miałem je odebrać ok. 15. Nie mogłem mieć pretensji. Ale młody człowiek powiedział — „proszę poczekać pół godziny i spodnie będą gotowe”. Tak też się stało. Przy odbiorze chciałem mu wręczyć banknot jako rekompensatę za punktualność i grzeczność. Jakież było moje zdumienie, gdy usłyszałem — „Dziękuję, to był mój obowiązek! Firma mi za to płaci”. Oniemiałem, ponieważ w takich okolicznościach każdy wyciągał rękę i nawet wymieniał wysokość należności. Zacząłem mu tłumaczyć, że to przecież nie łapówka, a jedynie jakaś forma wdzięczności. Młody człowiek był konsekwentny. — „Proszę to schować, naprawdę nic się nie należy”. Nie do wiary!... Czyżby ten chłopak z Marsa przyleciał? Gdzie on się uchował?... On mnie nieomal demoralizuje, jeśli nie policzkuje!...

KIEDY OCHŁONAŁEM ze wstrząsu na ulicy, zacząłem medytować. — Jeden dzień, a dwa jakże odmienne podejścia do swoich obowiązków! Nie znam nazwiska tego młodego człowieka, nie wiem o nim nic ponad to, że jest zatrudniony jako krawiec w sklepie „Mody Polskiej”. Podziękowałem mu osobście, ale chciałem to uczynić po raz drugi i to w formie oficjalnej. Ten młody człowiek przywrócił mi optymizm i zmusił do tego, bym uwierzył, że być może — to właśnie młode pokolenie przywróci handlowi autorytet i szacunek, jeśli w międzyczasie go nie doprowadzą takie typy, z jakimi się zetknąłem o kilkadziesiąt kroków dalej...

FRYDERYK PODOLECKI

GŁOS MŁODYCH GM

**Dla każdego
znajdzie się coś ciekawego**
— oferty Klubu Młodych

Kino Młodych

2.IX. „Jak utopić dr Mraczka” CSRS
9.IX. „Na tropie Wilbiego” ang.
16.IX. „Man dingo” USA
23.IX. „Śmiertelny pościg” fr.
30.IX. „Intryga rodzinna”
Wszystkie filmy o godz. 17.00, os. Młodości 1.

Klub Muzyki Mechanicznej

Dyskografia zespołu The Beatles 5.12.19.26.IX.
Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godz. 18.00
We wrześniu odbędą się też:
Koncert zespołu Janusza Muniaka.
Otwarcie wystawy fotografii Wojciecha Michalika, Koncert zespołu „Ekstra Ball”, inaguracyjne spotkanie w Klubie Małego Fiata, turniej szachowy organizowany przez Z.Z. Pracowników Służby Zdrowia, oraz giełda płyt.

Program Klubu Teatralnego

Cwiczenia warsztatowe, realizacja spektakli opracowywanie scenariusza, przygotowywanie scenografii i muzyki do spektakli, prezentacja własnej twórczości artystycznej członków klubu, a także spotkania z teoretykami teatru, reżyserami, aktorami i krytykami.

STAŁE POZYCJE KLUBU MŁODYCH:

Klub taneczny „Tandem”

Od września rozpoczyna się kursy tańca towarzyskiego I, II i III stopnia. Członkowie klubu startować będą w turniejach.

Klub Młodego Turysty „Dymarki”

Kursy organizatorów turystyki, rajdy i wycieczki dla mieszkańców hoteli.

Junacy i młodzież ZSMP w akcji żniwnej

CHLEB NA WAGĘ ZŁOTA

Stacjonują w Bochni, pracują w większości na terenie Nowej Huty. Wznoszą nam osiedla mieszkaniowe, pracują na terenie Kombinatu w ramach brygad pracowniczych Budostalu-3, przy którym działa hufiec. Wszyscy przyjechali do Bochni z odległych stron Polski, są w większości przypadków synami rolników, wiedzą jak cenna jest pomoc w gorącym czasie żniw.

Od dwóch tygodni, gdy tylko poprawiła się pogoda pomagają gospodarzom. Stanisław Dutkowski i Bronisław Kaczmarek pracowali u gospodarzy we wsi Nieszkowice Wielkie. Starsi ludzie, którym wykosił dwa hektary owsa dziękowali im za to dosłownie ze łzami w oczach. Tadeusz Jurek i Leszek Sudół, z brygady wznoszącej budynki mieszkalne przy Srebrnych Orłach pomagali gospodarzom w Wiśniczku Starym i w Borku. I dla nich podziękowaniom nie było końca. Niemal codziennie kilkunastu junaków jedzie na wieś by pomagać w żniwach. Jak cenna jest to pomoc w tym roku nie trzeba nikogo przekonywać. (ag)



Od czasów legendarnego Ikara, podniebne loty kuszą młodych ludzi, wciągając ich w niezwykłą przygodę. Dziś lotnie nie są już niczym niezwykłym, ale jest to sport tylko dla ludzi odważnych, szukających w nim niecodziennych przeżyć.
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

KLUB MUZYKI MECHANICZNEJ W KLUBIE MŁODYCH ZSMP

Od marca br. działa w Klubie Młodych ZSMP KMM. Powstał on z obawy, że jedyną muzyką, której słucha młodzież jest muzyka z dyskoteki. Nie było ambicją organizatorów namawiać ludzi by przychodzili do Klubu Muzyki Mechanicznej zamiast do dyskoteki. Organizatorom zależało na udostępnieniu słuchaczom muzyki innej, ich zdaniem lepszej i ambitniejszej.

Potrzebny do realizowania programu był dobry sprzęt. Dzięki pomocy Dyrekcji DKK HiL i UR ZSMP niezbędny

sprzęt znalazł się w Klubie. KMM rozpoczął swoją działalność od dyskografii zespołu THE BEATLES. Okazało się, że wybór był słuszny. Na spotkaniach pojawili się ludzie nieprzypadkowi, wykształceni, trzon stałych bywalców. Wszyscy wspólnie wybierali płyty na kolejne spotkania. Nikt po przesłuchaniu płyty nie wychodził z Klubu. Młodzież dowiadywała się o inne sekcje prowadzone

przez Klub Młodych ZSMP. Tak było do przerwy wakacyjnej. Eksperyment udał się.

Kierownictwo Klubu zamierza w nadchodzącym sezonie rozbudować działalność KMM. Jest szansa iż ta sekcja przetrwa w tym miejscu spotkań wszystkich melomanów naszej dzielnicy i załogi Kombinatu.

Pod egidą KMM organizowane będą Giełdy Płyt (pierwsza 21. 09. 80), koncerty zespołów i

muzyków proponowanych przez bywalców KMM, będą wyświetlane filmy muzyczne.

Każda prezentowana płyta w KMM jest wzbogacana obrazem z rzutnika, dzięki temu zabiegowi warunki są zbliżone jeszcze bardziej do koncertu „na żywo”.

Bolączką Klubu jest brak magnetofonów i wzmacniacza. Nie są to jednak przeszkody nie do przezwyciężenia.

Melomani i wielbiciele zespołu The Beatles spotkają się w Klubie Młodych ZSMP już 3 września o godz. 18.00.

30 lat minęło...

PO PODJĘCIU DECYZJI o rozwiązaniu redakcji „Budujemy Socjalizm”, nastroje wśród naszego zespołu nie były najlepsze. W końcu przeżyliśmy w tej pracy młode lata, wiązaliśmy z nią nadzieje na przyszłość. Ale stało się inaczej. Rychło też zaczęły się rozmowy z kolektywem kierowniczym Huty im. Lenina na temat utworzenia nowej gazety hutniczej, nie finansowanej już przez RSW Prasa, ale przez Kombinat. Nikt bowiem nie wyobrażał sobie Nowej Huty bez własnej gazety, bez pisma, w którym odzwierciedlałyby się wielorakie problemy rozbudowywanej dzielnicy, rosnącego szybko Kombinatu. Postanowiono więc wyasygnować pewną sumę pieniędzy na ten cel, ustalono również skład przyszłego zespołu spośród dawnych pracowników „Budujemy Socjalizm”.

Wybiera mi Czytelnicy, że w tym miejscu podzielić się moimi osobistymi losami. A było to tak, że w przyszłym zespole redakcyjnym przewidziane było dla mnie miejsce. W międzyczasie, gdy pierwszy numer „Głosu Nowej Huty” jeszcze się nie ukazał, wyjechałam na trzy tygodnie na Litwę z matką, która po 43 latach chciała odwiedzić swą siostrę. Po powrocie dostałam obuchem w głowę: etatu dla mnie nie było! Przeszła do pracy koleżanka, która zajęła stanowisko sekretarza Redakcji.

Pierwszy redaktor naczelny „Głosu” — Tadeusz Czubała, bardzo ubolewał nad moją moją powrocie, wręczył mi legitymację „Głosu” i mianował mnie statym współpracownikiem gazety.

Polecały więc na łamach „Głosu” moje „Impresje z kraju Gedymina”, a następnie dalsze reportaże, artykuły, felietony. Od tej pory działałam w gazecie jako wolny strzelec i nie tylko w charakterze dziennikarza. Zbieraliśmy wówczas ogłoszenia reklamowe, za które otrzymywaliśmy prowizję. Z czasem jednak brakowało nam miejsca na różnego rodzaju materiały i polecono nam zarzucać reklamę.

Redaktor naczelny miał fantastyczne pomysły, ale i możliwości były inne. Numery noworoczne zdobyły wielobarwne okładki, zamieszczałyśmy sensacyjne i frywolne zdjęcia ze świata, mieliśmy ambicję stworzenia czegoś w rodzaju magazynu ilustrowanego. Po latach radośnej twórczości, było to zresztą zrozumiałe, że chcieliśmy pismo redagować inaczej, ciekawiej, bardziej atrakcyjnie. W tym celu również organizowaliśmy na łamach gazety wielkie konkursy, przynajmniej dwa razy w roku, z cennymi nagrodami. Optasiliśmy ankietę dla czytelników, odbywały się spotkania z nimi, jako współtwórcami „Głosu”, którzy podpowiadali nam, jak i o czym należy pisać, co ich interesuje. Nic też dziwnego, że wachlarz problematyki był szeroki, a dział rozrywkowy bogaty.

Były to już jednak lata bardziej ustabilizowane, spokojne, nie tak burzliwe, jak w początkach pracy „Budujemy Socjalizm”. Czy przez to mniej ciekawe? Chyba tak, chociaż interesujących wydarzeń nie brakowało. Trwała przecież bezustannie rozbudowa huty i miasta, nie brakowało problemów, konfliktów,

spraw do załatwienia. Nasz sekretariat, w którym niepodzielnie panowała energiczna Jasia Postawka, stale był pełen ludzi. Interwencje, prośby, zapytania, korespondencje, których otrzymywaliśmy wiele. Zespół z czasem ustabilizował się i zostało w nim jedynie kilka osób: Jurek Daneł, Irena Kozielska, Janek Zabicki, Zdzisław Brykalski w korekcie i oczywiście redaktor naczelny. Kierownikiem Ośrodka był zawsze pogodny, pełen dowcipu, bardzo ludzki mgr Władysław Sadowski. Do kierowników EI mamy zresztą wyjątkowe szczęście!

Zdjęcia dla gazety wykonywał Romuald Tatarczuk, który po kilku latach pracy popłynął samobójstwem z przyczyn osobistych. Zdjęć dostarczał nam również, nieżyjący od kilku lat, Jurek Filcek, współpracował z nami długie lata Józef Brożek. Serwis ilustracyjny, zdjęciowy, mieliśmy więc bardzo bogaty zwłaszcza, że z czasem dołączył do nas, stawiający pierwsze kroki w fotografii prasowej — Staszek Gawliński.

Trzeba koniecznie dodać, bo może nie wszyscy o tym jeszcze wiedzą, że byliśmy (i jesteśmy nadal) największą gazetą zakładową w Polsce i jedyną sprzedawaną w kioskach „Ruchu”. To bardzo ważny fakt, bowiem daje nam jasny obraz, jak gazeta jest czytana, ile czytelników ją kupuje, a więc ile naprawdę chce nas czytać. A popularność „Głosu” rosła. Domagano się nawet, aby pismo ukazywało się częściej, aby stało się w końcu dziennikiem Nowej Huty. Do tego jednak nie doszło, nie było możliwości.

Tadek Czubała był naszym naczelnym do roku 1959. Z chwilą przejścia jego następcy — Romana Wolskiego, profil pisma zmienił się radykalnie.

DANUTA RYBARCZYK

KSIAŻKI które warto przeczytać

Hoimar von Dittfurh: „Duch nie spadł z nieba” PIW, 70 zł.

Po „Dzieciach Wszechświata” i „Na początku był wódz” profesor psychiatrii i neurologii na uniwersytecie w Heidelbergu napisał trzecią książkę z tego cyklu. Kto przeczyta cały tryptyk zrozumie nie tylko skąd się wzięliśmy i jak powstała nasza świadomość, ale też pojmie dlaczego tłum czytelników walczy o książki Dittfurtha zdemolował stoisko, przy którym autor podpisywał swoje dzieła podczas kiermaszu w Warszawie. Wielka to rzecz o skomplikowanych problemach pisać w sposób przystępny, a Dittfurh w tej materii jest mistrzem.

O miłości — sentencje i zmyślenia. Iskry, 26 zł.

Aż mieni się ta książeczka od dowcipu, ironii i żartów,

nie brak też w niej filozoficznych refleksji.

Przykłady: Przeniesienie oddaje kobiecie pierwszemu. Przypadek najlepszy. Wybór pierwszemu lepsze.

Karl Kraus Brzydkie kobiety są zawsze zazdrosne o mężów, piękne nigdy. Piękne kobiety nie mają na to czasu. Są zbyt zazdrosne o mężów innych kobiet.

Oscar Wilde Miłość kończy się czasem małżeństwem, a czasem z małżeństwem.

Zbigniew Becher Małżeństwo — zdarzenie, po którym mężczyzna przestaje kupować kwiaty, a zaczyna kupować warzywa.

Antoni Uniechowski Małżeństwo jest instytucją. Więc czy nie za mało pracowników?

Stanisław Jerzy Lec

Wygra, kto tę książkę pożycz, po dwakroć wygra kto ją kupi.

„Obłęd” Jerzy Krzysztofi PIW, cena t. I—III 115 zł.

Tom pierwszy „Tropiony i osaczony”, tom drugi „Przywiązany do masztu”, tom trzeci „Księżyc nad Epidaurum”.

Jest to przejmująca relacja dziennikarza radiowego, który obsuwa się w szaleństwo. Autentyczny zapis zmagania człowieka z obłędem, dramatyczna walka o powrót do świata, z którego wyszedł.

„Trzeba męstwa, sprytu i wiary, wypróbowanych cech Odysa, wtedy się wróci, choćby to było bardzo trudno, bardzo niebezpiecznie, i bardzo daleko” — mówi narrator.

Bohater przekracza próg nowych doznań, ośnień i fascynacji, za które płaci się kosztownym cierpieniem. Okrutna jest cena zatracenia się w szaleństwie. Autor ją zapłacił, nam teraz za jedyne 115 zł podaje rękę i oprowadza po owym mrocznym, pełnym łęków i zadziwień labiryncie. Warto udać się w nim w tę wędrowkę. (Dr)



Kiermasze książek cieszą się zawsze dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodych czytelników. Szkoda, że są organizowane tylko od wielkiego dzwonu...

HUMOR

i satyra

Kasyno GRY



RYS. J. WITKOWSKI

SŁOWNICZEK

- PALNIK** — kotłowy.
BABUNIA — Liga Kobiet.
LIMIT — minerał wydobywany w Limie, stolicy Peru.
ZAKŁADNIK — pracownik zakładu.
FYSKOTEKA — kłótnia przekupiek.
ODCINEK — replika.
DONOSICIEL — kelner.
KLAK — kulak, któremu coś urwano.
KANTYNA — punkt sprzedaży, gdzie kantuje się klientów.
PILAT — tartak.
PIKOWANIE — granie na piły w brydża.
SIWEK — staruszek.

RYSZARD KOBAKA

ZAPALCZANA ZABAWA

Strasznie mi się nudziło. Akurat w kinie szły same powtórki, w TV również, w radiu ktoś nieprzytomnie rzeźbił, najnowszą książkę już przeczytałam dwukrotnie. Na spacer nie reflektowałam, bo deszcz lał jak z cebra. Z nikim pogadać nie mogłam, ponieważ akurat rodzinka wybrała się na urlop, a telefon mi wyńczyli, niewiadomo dlaczego. Można się urwać!

Tłukę się po domu, szukam jakiegoś relaksu i nagle wpadają mi w oko leżące na stole trzy paczki zapalek, takie po 8 zł. Otwieram jedną paczkę, oglądam wstępną, tekturową pudełeczko z wytwórci w Czechowicach, czytam, że w pudełku znajduje się przeciętnie 48 zapalek. A może by przeciętnie?

Zaczynam liczyć i ze zdumieniem stwierdzam, że zapalek jest zaledwie 30. No nie, uspokajam się, na pewno w następnym będzie zapalek dużo więcej od przeciętnej. Ale nie! Jest ich 28. Zabawa wciągnęła mnie coraz bardziej. Zaczynam liczyć wszystkie zapaliki, z dwudziestu pudełek. Okazuje się, że najmniej znalazłem ich 26, a najwięcej 42. Potem zajął się podsumowaniem wszystkich zapalek, dziełem i wreszcie znalazłem przeciętną — 31 zapalek w pudełeczku!

Bardzo sprytnie poczyniła sobie fabryka z Czechowic, okradając nas przeciętnie o 20 groszy na jednym pudełeczku zapalek. Plan jest fantastycznie wykonywany, zużywa się mniej surowca, są więc oszczędności. Tyle tylko, że naszym kosztem. Ale co to znaczy, wobec innych spraw? Nie takie problemy zaprzątają nam głowy... (da)



FRASZKI

ALE Z UMIAREM

Już starożytni Grecy twierdzili: A ci celowali w mądrościach. Ze alkohol spożywany, ale z umiarem, pić można nawet w największych ilościach.

SUKCES

Kurtuazja i takt w życiu są wskazane, ale szczerze mówiąc między nami by osiągnąć wielki sukces trzeba nieraz pomóc sobie i łóckami.

W KRAKOWIE RÓWNIEŻ

W Warszawie jest taka dzielnica, Bródno, przez o z kreska pisana, trudno więc i nasze miasto, zdaniem wielu osób ochrzcić by można w ten sposób.

PODSŁUCHIWACZ

Společnie przy śmiech się biedni, by wiedzieć jak się dręczą sąsiedzi.

CYWILIZACYJNA WIZJA PRZYSZŁOŚCI

Szumia jodły na gór szczytów, bo już niżej zamario życie.

ALE NIE U NAS

Na Miami, jak się patrzy, jest pogoda dla bogaczy.

RYSZARD KOBAKA

ŻARTY

SZCZĘŚLIWY

Szczęśliwy zbieg okoliczności! A tuż za nim MO pościg.

ZDISCIPLINOWANY

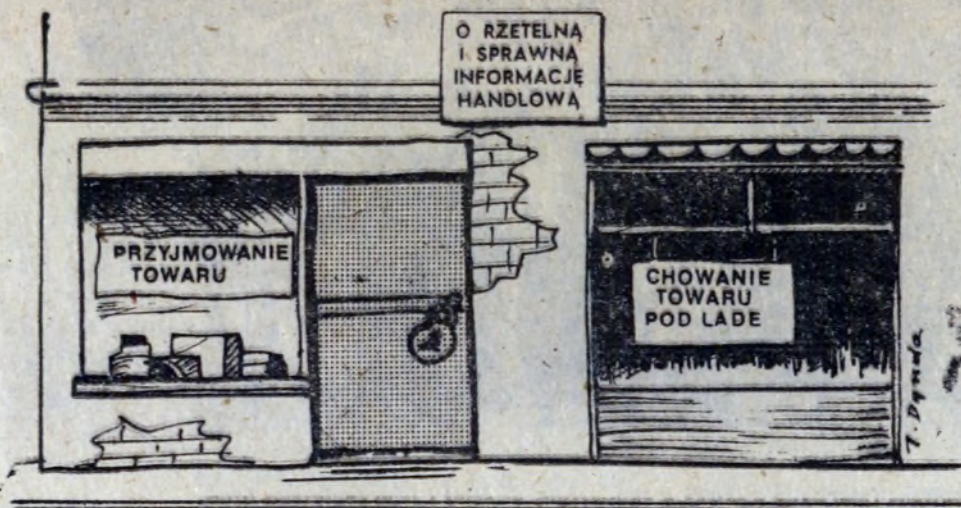
O wiele wcześniej nim dane hasło, zaczął oszczędzać energię własną.

DOBRY

Ma dobrą średnią wypadkową: raz kiwnie palcem, a raz głową.

POWOLANY

Wyznaczył sobie kółkiem na czole, miejsce pod przyszłą aureolę.
CYPRIAN CZERNIK



23-letni Zygmunt S. nie mógł przewidzieć, że znajomość, a potem nawet przyjaźń z Andrzejem K. będzie miała tak przykry finał. Finał rozgrywający się w szpitalu i na sądowej sali...

Pracowali w tym samym przedsiębiorstwie, na tym samym wydziale. Zygmunt S. mieszkał w hotelu robotniczym — Andrzej K. natomiast przy rodzicach. Kiedy serdeczne stosunki między rówieśnikami stały się już faktem Zygmunt coraz częściej odwiedzał swego przyjaciela w jego rodzinnym domu. Poznał tutaj 19-letnią Bożenę K. — czyli siostrę Andrzeja.

To poznanie było zwykłe i normalne, nie zapowiadające początkowo żadnych komplikacji. Z czasem jednak dla wszystkich stało się jasne, że dziewczyna i chłopiec wyraźnie lgną do siebie. Nie upłynęło wiele tygodni gdy Zygmunt S. zaczął określać mianem narzeczonego Bożenę.

Stał się w tym mieszkaniu prawie domownikiem. Spędzał tutaj wieczory, był zapraszany na niedzielne obiady. Rodzice dziewczyny w pełni akceptowali kandydaturę Zygmunta na męża ich córki. Miał dobry zawód, ponadprzeciętne zarobki, był porządnym, miłym i uprzejmym. Pani Aniela K. w swojej matczynej zapobiegliwości zaczęła przygotowywać dla Bożeny tzw. wyprawę — ojciec przebrał coś, że młodzi gdy się już pobiorą będą liczyć na przygarbienie przez rodziców. Do czasu otrzymania własnego mieszkania zostanie im odstąpiony jeden pokój z posiadanego przez państwo K. lokalu typu M-4. Wszystko było więc piękne, optymistyczne i bu-

dujące. Niestety przyszedł jednak dzień, kiedy okazało się, że wszystkie plany straciły swój sens...

Zygmunt S. początkowo akceptował związek z Bożeną szybko jednak przekonał się, że nie jest ona tą dziewczyną, z którą chciałby sobie ułożyć życie. Przekonał się zaś o tym w dniu poznania Anny L. Tą ostatnią pokochał całym swoim sercem, w którym dla Bożeny nie było już

Kronika sądowa

Kara dla narzeczonego

miejsca. Zygmunt był jednak na tyle uczciwy — trzeba mu to przyznać — że szczerze wyznał Bożenie, że muszą się rozstać. Myślał — mówił — że kocha, teraz jednak wie, iż z tą miłością nie było tak jak sądził...

Bożena próbowała walczyć o „swojego” mężczyznę gdy jednak przekonała się, że bój nie przyniesie żadnego pozytywnego skutku popadła w autentyczną frustrację. Ze łzami opowiedziała rodzicom i bratu o brzydkim postępowaniu Zygmunta, o jego uwieczonych powodzeniach wysiłkach doprowadzenia do intymnych zbliżeń. „Zostałam wykorzystana” — krzeka dziewczyna.

na, a jej żal i płacz rozsierdziły Andrzeja K. Brat postanowił „ukarać” byłego narzeczonego siostry.

Był to autentyczny napad. Andrzej przydykając Zygmunta w ciemnym parku okna-jącym hotel robotniczy i zatakował niespodziewanie. Błł przeciwnika wcześniej przygotowaną łaską, a kiedy doszedł do wniosku, że wymiar „kary” jest wystarczający zostawił pobitego na parkowej alejce. Na szczęście zaopiekowali się nim przypadkowi przechodnie, którzy zaalarmowali pogotowie ratunkowe. W szpitalu stwierdzono, że Zygmunt S. doznał m. in. urazu głowy, miał złamany nos, złamane dwa zębra tudzież wybitych kilka zębów. Normalną koleją rzeczy Andrzej K. trafił na ławę oskarżonych.

Tłumaczył swoje postępowanie stanem silnego wzburzenia, przywiązaniem do siostry okrutnie oszukanej przez amanta. Nie wiedział, że cięsy zadawane łaską mogły — jak stwierdzili to biegli — spowodować śmierć Zygmunta S. Bardzo więc żałuje swojego postępowania ale tego wieczoru był tak zdenerwowany, że nie bardzo wiedział co robi.

Sąd częściowo tylko uwzględnił ów stan wzburzenia oskarżonego stając jednocześnie na stanowisku, że gdyby wszyscy bracia porzuconych narzeczonech wymierzali „kary” bezpamiętnemu męskimi przedstawicielami młodego pokolenia byłoby bardzo zagrożone. Dlatego więc Andrzej K. został skazany na 3 lata pozbawienia wolności.

J. HANDEREK



RYS. J. DYNDY

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

Herman M., Kalesiński, L. Widomski — **PODSTAWY FIZYKI** — dla studentów instytutów fizyki, dla fizyków pracujących w laboratoriach.

R. Resnick, D. Halliday — **FIZYKA**, t. 1 — dla studentów działów fizycznych i dla fizyków zatrudnionych w laboratoriach.

Wacław Szubert — **ZARYS PRAWA PRACY** — dla prawników — dla studentów prawa.

KRYSZYNA CIASŃ

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 13.45, 18.00 i 20.15 „Przybywa jeździec” prod. USA, od 15 lat. Następny program: „Proces posłakowy” prod. japoński.

SWIT mała sala od 30 do 1 września br. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Niezameżna kobieta” prod. USA, od 18 lat, od 6 do 9 br. godz. 15.00, 17.00 i 19.00. „Przepustka dla marynarza” prod. USA, od 15 lat.

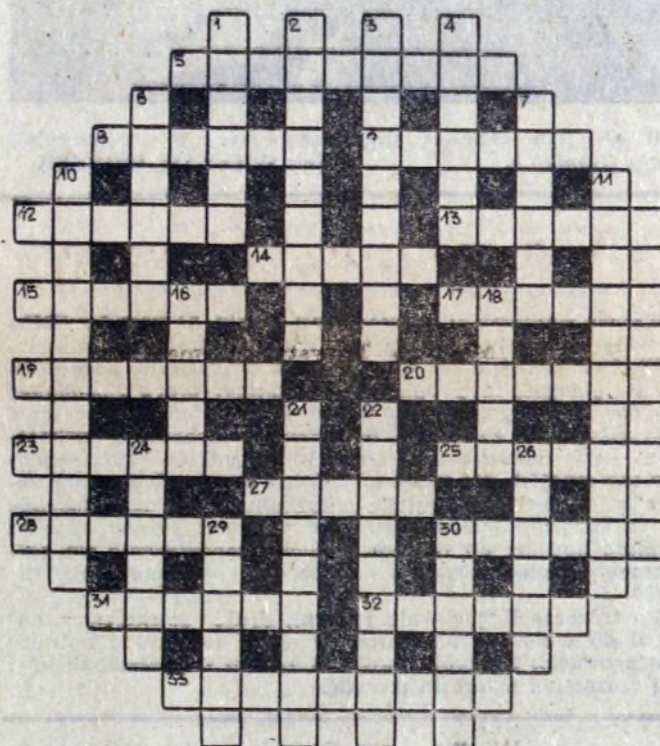
SWIATOWID godz. 13.45, 18.00 i 20.15 „Manhattan” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 31 bm. godz. 11.00 „Pirat” prod. meksykańskiej, b.o.

SWIATOWID mała sala od 28 do 31 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Powrót różowej pantery” prod. angielskiej, od 12 lat. Od 1 do 3 września br. godz. 15.00 i 18.00 „Sekret Enigmy” część I i II, od 4 do 7 września godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Jesienny maraton” prod. radzieckiej, od 15 lat.

SFINKS od 28 do 31 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Czas przeżyć” prod. francuskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopowo).



POZIOMO: 5. wytknięta trasa, 8. nad nim Kijów, 9. malarz krakowski (1854—1917) — widoki zabytków Krakowa, 12. męska ozdoba na szyję, 13. książka do wpisywania zleceń, kwitów przez kaskę, 14. przewód o zmiennym przekroju do cieczy, gazów: rozpylacz, 15. wyrobień towarzyskie, 17. zwierciadło (wspak), 19. oprawa drzwi, 20. matka Boska w rzeźbie lub na obrazie, 23. zając zmieniający zimną barwę na białą, 25. bocian, 27. dusznica, 28. mrzonka, nierealny pomysł, 30. mini-kran, 31. rzucił ją Wołodyjowski pod nogi Radziwiłłowi, 32. wyspa w jez. łacińskim, 33. funkcjonariusz MO.

PIONOWO: 1. głośny płacz wyrażający skargę, żal, 2. jeźdźca, 3. szczerak, 4. coś z bielizny kobiecej, 6. biegły w jakiejś dziedzinie, 7. Tartu, 10. kieruje grupą robotników, 11. ludność w stosunku do zajmowanej przestrzeni, 16. porcja, doza, 18. znak Związku Polaków w Niemczech od 1939 r., 21. graniczy z Atlantyką i M. Śródziemnym, 22. napomnienie, nagana, 24. przeżyczenie się, 26. rak ją ukarał, 29. defekt np. motoru, 30. Wielka w dawnym pow. limanowskim; w 1932 r. ośrodek strajków chłopskich.

Wśród czytelników, którzy do dnia 4 września nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34

POZIOMO: 1. dzielenie, 6. uderzenie, 7. loch, 9. Wars, 12. karniz, 16. nalew, 17. awizo, 18. interes, 19. waran, 20. łangó, 21. toccata, 22. Sofia, 23. witki, 24. trafika, 26. aula, 30. kicz, 31. metodysta, 32. kropiówka.

PIONOWO: 1. druh, 2. Izera, 3. Luzon, 4. nanos, 5. elew, 7. linzista, 8. chlorofil, 10. awioneiki, 11. skorowidz, 12. kwintet, 13. rotacja, 14. ikrzaki, 15. zastawa, 25. retro, 26. Fidel, 27. Kosew, 29. amok, 30. kara.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 33 WYLOSOWALI:

1. Krzysztof Wojtaszński 31-207 Kraków ul. Siemaski 54/52.
2. Krystyna Józefik 31-610 Kraków os. Tysiąclecia 62/41.
3. Leszek Sowiak 30-039 Kraków ul. Józefowa 11/9.

Uwaga: nagrody wysyłamy pożą!

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66, 195-00 wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



W SOBOTĘ DERBY CRACOVIA - HUTNIK

19:0 dla kucharza

Tego jeszcze nie było. Piłkarze Staru Starachowice nie mogli rozegrać inauguracyjnego sezonu II-ligowy meczu z Hutnikiem, gdyż kilka godzin wcześniej przegrali... z kucharzem lokalu „Pod Złotą Kotwicą”. Goście po zjedzeniu obiadu zamiast na mecz udali się do Kliniki Chorób Zakaźnych, a dyżurny lekarz stwierdził ostre zatrucie pokarmowe u całej 19-osobowej ekipy!

Mecz Hutnik — Star odbędzie się więc w innym terminie. Szansa na strzelenie pierwszej bramki nadarzy się Hutnikom 30. VIII, o godz. 17.00 na stadionie Cracovii. W krakowskich derbach faworytem są „pasiaki”.



W ubiegłym sezonie „pasy” skutecznie powstrzymywały ataki Hutników.
Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Nie niańczyć asów

Trener siatkarskiej reprezentacji Polski Aleksander Skiba o swojej drużynie, która tak słabo zagrała w Moskwie: „Widomo, że ci ludzie dużo trenują. Codziennie. Trudno od nich wymagać, żeby byli przodownikami pracy zawodowej i społecznej, prymusami w nauce. Ale nie można ograniczać wszystkiego do siatkówki, bo wówczas dochodzi do zubożenia i karłowatości charakterów. W porządku — indywidualny tok studiów, ale niech go zatłumi sam student, a nie sekretarz klubu. Przecież na mieszkanie, talon na samochód — to wszystko trzeba wydreptać samemu! Trzeba samemu napisać podanie do rektora, samemu zacerwienić się, tłumaczyć własne lenistwo i nierobstwo. — Sportowiec nr 34/80.

Po trenerze Boguchwałę Fularze, drugi selekcjoner doszedł do wniosku, że niańczyć asów do niczego dobrego nie prowadzi. Życzymy innym trenerom i działaczom, by i oni zrozumieli tę prostą prawdę.

Wielka gra Gonciarczyka

W towarzyskim meczu piłkarze ręczni Hutnika pokonali drużynę Eintracht Grossenritte (RFN) 24:13 (12:7). Bramki dla Hutnika: Garpel 5, Kalużiński i Gawlik po 4. Kozielec i Migas po 3, Jasiółka i Tomaszewski po 2, oraz Rogóż 1. Najlepszy na boisku — bramkarz Hutnika Gonciarczyk.

Rewanż dziś, tj. 29. VIII o godz. 17.00 w hali Hutnika.



KLUB TATRZAŃSKI W MAŁEJ FATRZE

W dniach 16—24 bm. odbył się wyjazd 20-osobowej grupy Klubu Tatrzańskiego w góry Słowacji, którym kierował kol. Antoni Kędra. Tym razem rejon działania obejmował Małą Fatrę, której szczyty widoczne są z Beskidu Żywieckiego, a szczególnie z okolic Wielkiej Raczy.

Punktem wyjścia na trasy poszczególnych dni był camping w dolinie Vratnej, gdzie została założona baza namiotowa. Celem wyjazdu było przejście głównego grzbietu Krywańskiej Małej Fatry od Zazrywy przez Wielki Rozsutec 1610 m, Wielki Krzywóń 1709 m — najwyższy szczyt pasma, Stratenec 1512 m do Streczna, które zostało w całości zrealizowane.

Dokonano wejścia na 20 szczytów, w tym 8 leżących na wysokości powyżej 1500 m, poznano otoczenie doliny Vratnej. Zapoznano się z malowniczym przełomem Wagu odziedziczonego przez Małą Fatrę w okolicy Streczna, oglądnięto ruiny zamków leżących w pobliżu. Zwiedzono miejscowości: Żilinę,

Terchovą, Zazrywę, korzystając z miejscowych linii autobusowych.

Szczególną uwagę przyciągała bardzo bogata, kolorowa szata roślinna tej grupy górskiej. Część przebiegła przez tzw. Diery prowadząca malowniczym potokiem wijącym się w wąwozie skalnym, co przypominało czerwcowy wyjazd Klubu w Słowacki Raj.

Pogoda wymagała od uczestników wyjazdu dużego hartu ducha, nie brakowało jednak humoru i turystycznej atmosfery. W sumie imprezę Klubu Tatrzańskiego przygotowaną przez kol. kol. J. Palke, A. Kedre, F. Kiebkę można uznać za bardzo udaną, pozostawiającą uczestnikom wiele niezapomnianych wrażeń.

W NIEPOŁOMICACH ...

... odbyła się w ub. sobotę miła impreza rekreacyjna pracowników Punktu Naprawy Wagonów Kolejowych PKP i współpracujących z nimi pracowników Stacji PKP Nowa Huta. Była ona wzorowo przygotowana i przeprowadzona, pozostawiła zatem uczestnikom dużo wrażeń. Po uroczystym spotkaniu w Rest. „Zamkowej” gdzie inż. Tadeusz Nieć i sekretarz KZ PZPR Władysław Sumera wręczyli długoletniemu zasłużonemu mistrzowi Tadeuszowi Iwulskiemu dyplom uznania oraz wyróżniającym się pracownikom punktu naprawy wagonów — listy pochwalne, odbyło się odwiedzenie miejsc pamięci narodowej.

Uczestnicy spotkania udali się do tzw. Kozich Gór, aby w miejscu stracen patriotów z różnych krajów złożyć wiązankę kwiatów.

Żeglarze Wandy złapali dobry wiatr

Żeglarze BKS „Wanda” swoimi osiągnięciami sprawili w tym sezonie już wiele przyjemnych niespodzianek. Z różnych zakątków kraju docierali do Krakowa pomysły na wycieczki, a to o 5 miejscu w klasie „Finn” Cecylii Tomali na Mistrzostwach Polski, a to znów o zakwalifikowaniu się Pawła Stępa i Piotra Kuzyka do mistrzostw Polski w klasie „Optymist” oraz Piotr Franczaka w klasie „OK — Dinghy”, który zdobył jednocześnie punktowane miejsce do ogólnopolskiej punktacji klubowej. Również do mistrzostw Polski zakwalifikował się Maciej Zygmunt w klasie „Finn”. Dobrze spisywali się także w regatach Andrzej Kula, Mieczysław Lipieński, Wiesław Sączka, Bogdan Chmielec, Paweł Dziedzic oraz rodzeństwo Andrzej i Agnieszka Wójcikowie.

Entuzjaści

Trenerem sekcji regatowej jest Adam Wasikowski, wielki entuzjasta żeglarstwa spędzający niemal każdą wolną chwilę na przystani nad Wisłą. Przy załatwieniu spraw organizacyjnych dzielnie sekunduje mu człowiek, który również duszę żaglom zaprzędał, kierownik sekcji regatowej Stanisław Kumala. Adam Wasikowski, jak sam podkreśla, idzie drogą, którą wytyczyli jego poprzednicy Wacław Cantz i Oskar Emmerich. Idzie jednak szybciej, działa z większym rozmachem, co odzwierciedlają wyniki.

Żeglarstwo uczy pracy

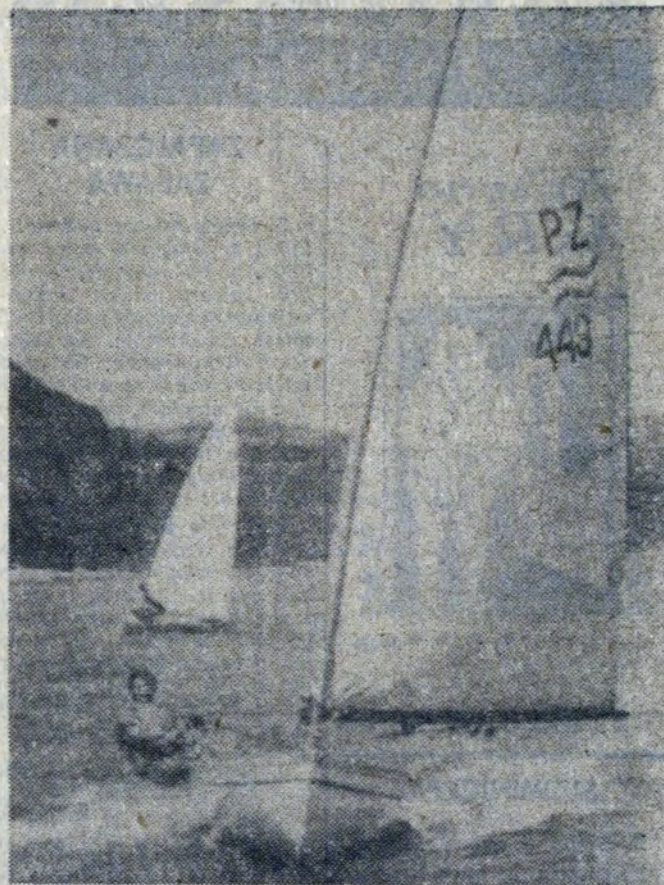
Sekcja regatowa Wandy jest jedyną tego typu w Krakowie. Dysponuje żaglówkami w klasach: Finn, OK — Dinghy, Cadet i Optymist

oraz dwoma turystycznymi Omegami. Na tych łódkach pływa po Wiśle nowohucka młodzież od lat 8 do 30. Wisła mimo brudnej wody ma dużą zaletę. Zamarza tylko na krótko, co sprawia, że czas pływania jest dłuższy niż na jeziorach. Ale żeglarstwo to nie tylko przyjemne halsowanie ostro na wiatr. To także praca przy sprzęcie, a w przypadku Wandy dodatkowo praca przy budowie nowego obiektu na przystani w którym mieścić się będą warsztaty szkutniczy, hangar i pomieszczenia socjalne. Żeglarze sami zburzyli stare, rozlatujące się hangary, a następnie zrobili fundamenty pod nowe w oparciu o dokumentację opracowaną społecznie przez członków sekcji. Dalszą część prac budowlanych prowadzi przedsiębiorstwo opiekuńcze Budostal i. Ukończenie budowy planuje się jeszcze w tym roku. W nowym obiekcie młodzież żeglarzy poznawać będzie tajniki zawodu szkutniczego oraz konserwować swój sprzęt. A napracować się przy łajbie trzeba solidnie. Prace bosmańskie wykonują wszyscy, a nikt się nie miga. Żeglarską brat tworzą ludzie, którzy pracy się nie boją.

Sekcja żeglarska, której prezesem Leszek Michalski prowadzi także działalność morską, na własnym pełnomorskim klubowym jachcie „Wanda”. Za ten odcinek działalności odpowiada Andrzej Wrona.

Kursy na żeglarza i sternika jachtowego

Obraz sekcji nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o kursach na żeglarza i sternika jachtowego jakie organizowane są wiosną i jesienią. Młodych adeptów szkoli Jan Orzechowski. Działacze sek-



Mietek Lipieński na szybkim „Finnie”.

cji liczą, że z czasem kadre szej będzie łajbą na wodę potrzebne trenersko-instruktorskie zasili wracal.

Jesienią kolejnym naborem połączonym z kursem na żeglarza kierować będzie instruktor Andrzej Kula.

Zapał nowohuckich żeglarzy pozwala z optymizmem patrzeć w przyszłość. Patrząc na solidną pracę można mieć nadzieję, że w najbliższych latach w ich żagle wiać będą jeszcze pomyślniejsze wiatry.

LESZEK RAFALSKI



Adam Wasikowski (pierwszy z lewej z sumiastym wąsem) i jego żeglarska brat.

Następnie wesoło bawiono się przy ognisku.

RAJD WALCOWNIKÓW ZB — KRYNICA CZARNY POTOK

Jak co roku tradycyjny Rajd Walcowników Walcowni Zimnych Blach HiL organizują: kierownictwo tego zakładu, Rada Zakładowa, Koło ZSMP i Koło PTTK. XVII Rajd Walcowników ZB odbędzie się w Beskidzie Sądeckim w terminie od 8 do 14 września br. Wyjazd na trasy dostosowany jest do pracy wyjazdowej w ruchu 4-brygadowym. Meta czynna będzie 14 września na terenie Ośrodka Wypoczynkowego „Gromady” w Czarnym Potoku.

Zmiany wyruszają na trasy w następujących terminach: zmiana „D” w dniu 12 września, zmiana „C” w dniu 13 września, zmiana „A” w dniu 8 września, zmiana „B” w dniu 10 września i zmiana „E” w dniu 13 września.

W rajdzie mogą uczestniczyć drużyny w składzie od 2 do 8 osób. Zgłoszenia należy kierować do organizatorów turystyki na poszczególnych zmianach w ZB-1 i ZB-2. Zgłoszenia składać należy na specjalnych kartach. Ilość miejsc ograniczona.

Wpisowe od uczestnika wynosi 60 zł (dla niestowarzyszonych) i 50 zł (dla członków PTTK). W ramach wpisowego uczestnicy otrzymują: przejazd, ubezpieczenie na czas trwania rajdu, nocleg, odznakę rajdową, proporzeczek, gorący posiłek turystyczny, kielbase do pieczenia na ognisku, upominki do zdobycia w czasie konkursów, potwierdzenie punktów do Odznaki GOT.

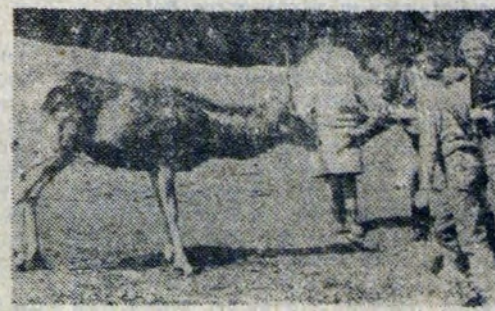
Uwaga: dla każdej zmiany przygotowane zostały ładne i nietrudne trasy górskie wiedące po Beskidzie Sądeckim.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do udziału pracowników Zakładu ZB i członków ich rodzin!

ATRAKCYJNE WYCIECZKI „ORBISU”

„ORBIS” w Nowej Hucie organizuje dwie krótkie wycieczki do Bratysławy i Wiednia w terminie od 30.XI. do 4.XII. br. Zgłaszać się mogą turyści indywidualni — oraz grupy zorganizowane z zakładów pracy. Ponadto „ORBIS” przyjmuje zgłoszenia na Rejs Przyjaźni promem „POMORIA” do Leningradu; wycieczka ta organizowana jest we wrześniu i październiku br.

Informacja i sprzedaż „ORBIS” w Nowej Hucie-telefon 422-31.



Zdarza się i takie spotkanie na turystycznym szlaku...